

SŁOWO

WILNO, Sobota 11 października 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82. Adminstr. 228

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
 BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
 BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
 DUHSZTY — Bufet Kolejowy.
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, — W. Włodzimierow.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
 IWIEŃC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
 KLECK — Sklep „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
 NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
 N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 STONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
 ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
 WILEJKĄ POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
 WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
 WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
 Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

JASNY HORYZONT Na froncie wyborczym Prezes N. I. K. prof. Wróblewski przechodzi Wzdłuż i wszerz Polski

Na arenie polskiego życia państwowego zajaśniała postać księdza. Zmudzin, o silnym charakterze, jasnej woli duchowej, ascetycznych rysach, z blaskiem wiary w oczach, w suttannie katolickiego księdza, przemawia imieniem rządu Marszałka Piłsudskiego.

Dla każdego, kto zdaje sobie sprawę z istoty dyskusji, jaka szczególnie w ciągu ostatniego roku toczyła się w opinii politycznej polskiej na temat stosunku rządów pomajowych do religii i Kościoła, fakt ten nabiera właściwej wartości i znaczenia.

Ale nie chodziło tylko o fakt zewnętrzny, który niewątpl. stanowi wyraz daleko idącego odprężenia w stosunkach Państwa i Kościoła. Fakt jest dodatni, bardzo dodatni, ale sam przez się jeszcze nie rozwiązuje zagadnienia niepokojącego opinję, w jakim kierunku pójdzie rozwój kultury i życia moralnego w Polsce. — Trzeba też dlatego sięgnąć myślą głębiej.

Ks. Zongołowicz występując po raz pierwszy w charakterze wiceministra oświaty i wyznań na szereg zebrań przy obiedzie Pomorza, dał dowód, że znaczenie jego osoby w rządzie przekracza o wiele zewnętrzną formę nominacji osoby duchownej na wysoki stanowisko urzędowe. Ks. Zongołowicz okazał, że szeroko swą rolę rozumie, gdy w jednym ze swych przemówień wskazywał na przykład Francji z okresu Drugiego Cesarstwa, kiedy to szkoły wyznaniowe, zatem o formie jaknajbardziej religijnej wychowywały generację radykalistów z początkowego okresu Trzeciej Republiki, którzy z taką gwałtownością wypowie dzieli walkę religii i Kościołowi.

Ks. Zongołowicz sięga też głębiej, zahacza myślą o najistotniejsze struny sumienia ludzkiego... grzebie się w duszy tych, do których przemawia jako ksiądz i jako przedstawiciel rządu — prawy, pełen poczucia państwowego Polak. Przemawiał na Pomorzu wszędzie, gdzie się pokazał, jako człowiek, co stoi na mocnym gruncie moralnym, jako ten, który nosząc suttannę i piastując państwowy urząd, osiągnął w duszy swej pełną jedność wewnętrzną obu stanowisk. Okazał się też silnym, twardym i wymagającym. Mówił, jak ksiądz kaznodzieja i państwowiec wychowawca. Nie tłumaczył się, nie bronił tych czy innych posunięć rządu, a karcąc i jednocześnie podnosił na duchu. Nie chciał okłasków i nie szukał poklasków. Mógł atakować i karcąc dlatego właśnie, że okazał, iż ma pełną się wewnętrzną, jako ksiądz i przed stawiciel Państwa, okazał się człowiekiem bardziej niż ktokolwiek powołanym do zaszczepienia w duszy polskiej jedności, religii i miłości ojczyzny, w najbardziej głęboki sposób pojętej. A wprost kopał z pogardą teatralne dekoracje religijno-moralne fanfanonady, któremi różni politycy mający oczy tyłu maluczkich, a które niejednym zasłaniają wgląd w samego siebie.

Jeżeli można mówić w Polsce o niebezpieczeństwie dla Kościoła, lub religii, jeśli niejednokrotnie z niepokojem obserwuje się pewne objawy w dziedzinie szkolnictwa, czy wychowania, to podłożem tych zjawisk, jest nie tylko siła, tak już przecież przeżytych prądów radykalnych, ale przede wszystkim niezharmonizowanie w duszy polskiej poczucia religijnego, wierności dla Państwa i uczuć i instynktów narodowych. Walka z Kościołem w imię nadrzędnego interesu Państwa lub walka polityczna, szkodziła dla własnego Państwa, granicząca nawet z walką z nim w imię obrony religii — oto są paradoksy, spotykane w Polsce na każdym kroku. Odbijają się one zarówno w nieporozumieniach między katechetą a nauczycielem w zapadłej wsi, jak i w dyskusjach czołowych czynników politycznych.

Ks. Zongołowicz, jako przedstawiciel rządu Państwa, w którym większość stanowią katolicy, rzucił w duszę Pomorza ziarno pojednania, miłości Polski, jako Państwa i miłości Kościoła. Słowa „Bóg i Ojczyzna” — tak żywe dla każdego Polaka, a tak spowievierane i skarlone w opinii polskiej przez autorytatywne usta ks. Zongołowicza zostały rzucone z nową siłą i z nowym blaskiem. A stało się to przez konkretnie ujęte zjednoczenie idei Boga i idei ojczyzny, ojczyzny-Państwa, ojczyzny niepodległej, mającej realny byt, a nie sentymentalnej, pałeczki narodowego egocentryzmu, która tak często jeszcze stanowi

fundament stosunku Polaka do Polski.

Polska, to jest dla Polaka dogmat, Państwo Polskie, to jest dogmat, morze polskie, to dla Polaka dogmat, — a z dogmatu wynika nakaz stałego czynu dla polskiego Państwa — tej elementarnej, a tak często tonącej w narodowo-sentymentalnym rozgoryczeniu prawdy — uczył ks. Zongołowicz kaszubów, co oparci plecami o dęby tuhołskie puszczy na strzale Helu puszczają na bezkres mórz z cieciewy łuku naszego wybrzeża godło i barwy polskiego Państwa.

Nie kusimy się bynajmniej o dane syntezy tego, co sądząc z dotychczasowych enuncjacji, przyjął ks. Zongołowicz za podstawę swego urzędowego działania. Problem przekracza ramy i skalę publicystycznego ujęcia, ale z tej skały poglądów obnażyć trzeba choć parę zębów, na które opinia katolicka wdrapać się musi, aby godny wysiłku ideał harmonijnego współżycia Państwa polskiego i Kościoła, w tej chwili dziejowej salwować.

Katolicy w Polsce, którzy na forum politycznym chcą bronić warunków dla rozwoju religii i walczyć o utrzymanie praw Kościoła, muszą iść uprzytomnić sobie szereg faktów decydujących dla zajęcia stanowiska w życiu publicznym. Nie wątpimy, że zgo dziłby się z nami ks. Zongołowicz w twierdzeniu, iż w chwili obecnej stosunek Państwa i Kościoła w Polsce, odpowiada warunkom umownym obu czynników, opiera się o konkordat, istniejący zatem dane zewnętrzne dla swobodnego rozwoju Kościoła i życia religijnego. Natomiast momenty religijne wygrywane są przez ludzi złych lub płytkich w walce politycznej dla obrony postulatów partyjnych, bez dość głębokiego wejścia w istotne interesy Państwa i Kościoła, w szczególności bez należytego rozeznania obowiązków wobec Państwa, które dla uczciwego Polaka winny być dogmatem, choćby nawet drażniły jego chwilowe nastawienie sentymentalne.

Dla katolicyzmu w Polsce chwila obecna ma znaczenie bardzo poważne — żyjemy w okresie, który można nazwać okresem koncentracji myśli państwowej i dojrzenia autorytetu państwowego. Od pozytywnego udziału katolików i to jako katolików w tym procesie upaństwowiania polskiego narodu, od umiejętności zharmonizowania w konkretnych przejawach życia religii i patriotyzmu, zależy w znacznym stopniu kierunek moralny, jaki przyberze rozwój państwowości polskiej. Dusza polska kształci się i rozwija — dziś właśnie wyrabiają się jej pierwiastki państwowe, myśl katolicka w tym tak ważnym momencie wpłynąć może decydująco na kierunek dalszego rozwoju stosunków.

Wnioski polityczne, jako nakazy metod działania wyciągać z tych założeń, musi każdy człowiek we własnym sumieniu. Narzucać ich nikomu nie można. Ale spytać mamy prawo, kto czuje się zdolnym dziś powiedzieć, że w imię Kościoła, w imię dobrych stosunków Państwa i Kościoła, na przyszłość staje w szeregu obozu walczącego z obozem walczącego z obozem ks. Zongołowicza? Czyż jakikolwiek poważny odłam myśli katolickiej w Polsce, może powiedzieć, że ideał religijności, że ideał służby Kościołowi rzucić trzeba w kocioł ekлекtycznych programów stronnictwa opozycji, a wydrzeć go z duszy obozu koncentracji myśli i pracy państwowej, który skupia się koło Marszałka Piłsudskiego. Przecież nawet ktoś sceptycznie usposobiony co do finalnego rezultatu rządów pomajowych, nie mógłby w trosce o interes katolicki prowadzić akcji politycznej, która powodowałaby zwiększenie „religijności” w tak liczny, wszechstronny, a opar tym o tradycję największych poświeconych dla Polski obozie, jak zespół, popierający rządu Marszałka Piłsudskiego. A cóż dopiero mówić o tych, którzy zdają sobie sprawę z realnego ukladu sił w Polsce. Są przecież tacy, którzy ofiarują walkę toczą w obozie rządowym, aby myśl religijna zgodnie z historyczną tradycją, zajęła w życiu Państwa polskiego należyte miejsce. Ci, co im dobrze życzą, iść muszą z ks. Zongołowiczem. Człowiek ten rozwinął tak piękną banderę, że choćby miał narazić się na najcięższe burze i nawalne, wart, aby z nim iść i bronić godności bandery.

A rozumny polityk zawsze płynie ze sternikiem, a nie z prądem.
 Adam Piasecki

Bójko w wojsku

Znany w Wilnie agitator P. P. S. Lewicy Bójko został powołany do wojska na ćwiczenia. Wcielono go do jednego z pułków piechoty, stacjonującego w Wilnie.

Skutki rozłamu w Centrolewie

W związku z wycofaniem się z Centrolewu Szapiela i Adamowicza, czołowych kandydatów w świątecznych, nastąpiło całkowite załamanie się agitacji Centrolewu na tym terenie.

Jak dalece rozłam zaskoczył partyjnych dowodzących chociażby fakt wydania 5 tysięcy złotych na afisze i ulotki, w których co wiersz powtarzano, że kandydat Centrolewu Szapiele jest tym, który walczy o „władzę dla ludu”. Ulotki te rozeszano już do poszczególnych miejscowości i obecnie nie sposób ich wycofać. Najbardziej zaniepokojony jest Stążowski stojący na trzecim miejscu listy, który twierdzi, że listę Centrolewu w Świątecznych należy uważać za zaprzeczającą.

Cegiełki wyborcze Eendecji

Wobec tego, że wezwania do składania ofiar na akcję wyborczą nie dały żadnych rezultatów, łowiem za ub. 2 tygodnie na fundusz endecki komitet wyborczy postanowił zasilić swą kasę drogą sprzedaży cegiełek, transporty których wraz z odnośnymi odevzami zostały już wysłane do kilkunastu mężów zaufania na prowincji.

Listy komunistyczne

Elementy komunistyczne grupujące się koło robotniczo-włościańskiego klubu poselskiego, wystawiają trzy listy wyborcze licząc zapewne na to, że jedna z nich zdola utrzymać się. Komuniści posługują się aparatem Tow. Szkoły Białoruskiej i agitatorami sekretariatu klubu białoruskiego. Całą tę robotę kieruje ober agitator Steckiewicz przy pomocy dr. Marczyńska.

Skowroński i Przewalski postawieni w stan oskarżenia

Aresztowani za antypaństwowe wystąpienie na akademii TUR. wyższy urzędnik Magistratu Skowroński i sekretarz związku zawodowego kolejarzy (Z.Z.K.) Przewalski, zostali postawieni w stan oskarżenia z art. 129 K. K. cz. II i VI.

Władze sądowe zastosowały do obu antypaństwowców bezwzględny areszt.

Należy podkreślić, że Skowroński został sprowadzony do Wilna przed 5 miesiącami i dzięki poparciu szefa sekcji finansowej Magistratu p. Żejmy otrzymał wyższe stanowisko w Magistracie.

Centrolew już z dawna widać szykował się do agitacji wyborczej i obsadzał wszystkie ważniejsze stanowiska swymi zaufanymi.

Skandaliczną tą sprawą zajmie się w najbliższych dniach prezydium miasta, bowiem p. prez. Folejewski zwołał już posiedzenie w celu zajęcia stanowiska wobec ujawnionych nadużyć przy przyjmowaniu pracowników którzy w żadnym wypadku nie mogą prowadzić roboty antypaństwowej. Spodziewać się należy, że raz temu będzie położony kres.

ANDRZEJ WITOS NA CZELE SECESJI Z „PIASTA” W MAŁOPOLSCIE WSCHODNIEJ

Z Małopolski Wschodniej donoszą, że w powiecie złoczowskim, zebrane działaczy piastowskich z tego powiatu, po wysłuchaniu referatu Andrzeja Witos (brata Wincentego), postanowiło w myśl tego referatu poprzeć listy B. B. W. R.

ROZŁAM W P. P. S. Ć. K. W. ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

W organizacji Zagłębia Dąbrowskiego PPS. CKW. nastąpił rozłam. W niedzielę, dnia 5 b. m. odbyła się w Sosnowcu konferencja delegatów wszystkich dzielnic PPS. CKW. Zagłębia Dąbrowskiego.

Przywódcą PPS. CKW. w Zagłębiu Dąbrowskim, pos. Stańczyk w posiedzeniu tem udziału nie brał, gdyż znajduje się w Londynie. Konferencja, poświęcona była usta-

WARSZAWA, 10. X. (tel. wł. Słowa). Jak się dowiadujemy, prezes Najwyższej Izby Kontroli Wróblewski złożył na ręce Pana Prezydenta Rzeczpospolitej podanie o przeniesienie go w stan spoczynku z powodu przekroczenia granicy wieku i osiągnięcia pełnych lat emerytalnych w służbie państwowej. Podanie prof. Wróblewskiego ma być uwzględnione a na jego miejsce wysuwane są dwie kandydatury prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego gen. brygady Krzemińskiego i prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego, który jak wiadomo poprzednio był szefem korpusu kontrolerów wojskowych.

B. pos. Dubois przewieziono do Warszawy

WARSZAWA, 10. X. (tel. wł. Słowa). Zgodnie z doniesieniem wczorajszym przewieziono dziś z Brześcia Litewskiego do Warszawy b. posła Dubois z P.P.S. C.K.W. celem umożliwienia mu zobaczenia się z ciężko chorą małżonką. Okazuje się, że p. Dubois w chwili aresztowania jej męża była w daleko napród posuniętej ciąży, wczoraj zaś przeszła ciężki i nieudany poród, gdyż płód okazał się martwy.

Stan zdrowia Dubois pogorszył się znacznie i wobec tego władze sądowe kierując się humanitarnym zezwoliły na pozostawanie b. pos. Dubois w Warszawie w areszcie centralnym tak długo aż stan chorej jego żony nie ulegnie poprawie.

B. pos. Dubois pozostawał dziś przy łóżu chorej od 9-tej rano do 12-tej w południe, przyczem towarzyszył mu bez przerwy prokurator Chróscicki. Po godzinie 12-tej b. pos. Dubois przewieziono do aresztu centralnego przy ul. Daniłowiczowskiej. B. pos. Dubois ma codziennie odwiedzać chorą małżonkę.

Akcja pacyfikacyjna w Małopolsce ARRESTOWANIE PODPALACZY

LWÓW. Pat. Dzisiejsza prasa donosi, że w toku dalszych dochodzeń, prowadzonych przeciwko sabotażystom, aresztowano wczoraj byłego ucznia 7-ej klasy gimnazjum w Tarnopolu Stadnika oraz byłego ucznia 6-ej klasy tegoż gimnazjum Dubaka, obu członków U.O.W. Obaj aresztowani są sprawcami podpalenia w dniu 14 września folwarku w Kipiatce oraz sterty koniczyzny w Byczkowie.

LWÓW. Pat. „Gazeta Poranna” donosi, że wczoraj we wsi Skomorochy Stare pow. rohatyńskiego aresztowano miejscowego księdza greckokatolickiego Niemcya. W czasie rewizji znaleziono u niego ukrytą w sianie dwa karabiny, butelkę benzyny oraz mapę wsi, na której zaznaczone były czerwonymi kreskami domy mieszkalne miejscowych Polaków. Aresztowanego odstawiono do więzienia w Brzeżanach.

Znowu podpalenia

LWÓW. Pat. Na terenie województwa lwowskiego zanotowano wczoraj dwa nowe akty sabotażu. Mianowicie onegdaj na folwarku w Sarnikach pow. Bóbrka spłonęły dwie sterty żyta na szkód miejscowego dzierżawcy. Tegoż dnia podpalono stodołę ze zbożem na szkód kolonisty Głaska we wsi Bandaki pow. Przemyski. Jak donosi prasa, oba pożary wywołane zostały przez sabotażystów.

Oświadczenie rządu litewskiego Wymienne depesze pomiędzy Kownem i Genewą

KOWNO. (Pat). W dniu 10 b. m. rząd otrzymał depeszę na imię dr. Zauniusa od sekretarza Ligi Narodów Drummonda następującej treści:

Mam zaszczyt przesłać Waszej Ekscelencji depeszę min. Curtiusa, która nadeszła podczas Pańskiej nieobecności. Depesza Curtiusa brzmi: Wobec obietnicy Litwy w sprawie zmian w postępowaniu rządu litewskiego w związku z Kłajpedą, Niemcy zgodzili się, aby Liga Narodów nie rozważała skargi kłajpedzkiej. Jednakże rząd litewski obietnicy nie dotrzymał. Wprawdzie zmienił ustawy wyborcze, lecz dosyć późno, bo dopiero wczoraj i zmiana ta na wybory nie wpłynęła.

Rząd litewski natychmiast wystąpił depeszą do Genewy, protestując przeciwko temu i dowodząc, że wszystko wykonano, co było umówione.

CZY MOŻLIWA JEST INTERWENCJA LIGI NARODÓW

GENEWA. PAT. — Wymiana poglądów w sprawie Kłajpedy, jaka miała miejsce w ciągu dnia wczorajszego pomiędzy przewodniczącym rady Zumettą, referentem sprawy Hambro i sekretarzem generalnym została zakończona. Jak słycać, sekretarz generalny i przewodniczący rady nie podzielają poglądów referenta sprawy, co do możliwości interwencji u rządu litewskiego z racji niewykonania zobowiązań, powziętych przez litewskiego ministra spraw zagranicznych Zauniusa, wobec niemieckiego ministra spraw zagranicznych Curtiusa. Niemiec ich podobna interwencja mogłaby mieć miejsce tylko wówczas, gdyby rząd niemiecki formalnie odwołał się w tej sprawie do przewodniczącego Rady. Wydaje się jednak, że i w tym wypadku Rada nie miałaby podstawy domagać się od rządu litewskiego wypełnienia przyrzeczenia, danego przez min. Zauniusa min. Curtiusowi, układ bowiem był dokonany między nimi poza Radą, przy pośrednictwie jednego z jej członków Hambro. Teksty powziętych zobowiązań nie zostały oficjalnie Radzie przedstawione i nie mogą mieć przeto mocy uchwały Rady.

WKRÓTCE	S	K	A	D	N	I	E	M	A	P	O	W	R	O	T	W HELIOSIE
	K	A	D	N	I	E	M	A	P	O	W	R	O	T		
	K	A	D	N	I	E	M	A	P	O	W	R	O	T		
	K	A	D	N	I	E	M	A	P	O	W	R	O	T		

leniu kandydatur socjalistycznych na nie z ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej PPS. CKW., w którym poddał działalność rady naczelnej i centralnemu komitetu wykonawczego P.P.S. między nimi p.p.: Bieff, b. prezes rady miejskiej w Sosnowcu, adw. dr. Adam Pawelek, jeden z organizatorów t. zw. „demokratycznych legionistów”, dalej p. Jarza b. poseł Cupiał i inni. Dr. Pawelek wygłosił sprawozda-

GROZNY POŻAR W FABRYCE SZME LINGA

WARSZAWA. PAT. — Dnia 10 b. m. o godz. 0.30 wskutek zaproszenia ognia wybuchł pożar w fabryce Szmelinga i S-ka w Śnieżynie, województwa poznańskiego. Spłonęły maszyny, modele oraz część urządzeń fabrycznych, straty wynoszą 150 tys. zł.

LIKWIDACJA GNIAZD KOMUNISTYCZNYCH NA WÓLYNIU

LUCK. PAT. — Dowiadujemy się, że dzisiejszej nocy tutejsze organy bez biciaństwa zlikwidowały dwa gniazda komunistyczne na terenie Wołynia. W pow. Sorokowskim aresztowano 16 osób, zaś w pow. Lubomelskim II osób

TEŚC ZARĄBAŁ SIEKIERĄ ZIĘCIA

TARNÓW. PAT. — Wstrząsająca tragedia rodzinna rozegrała się w Pacanowie Dolnem za Wisłą, Mianowicie, woźnica Szarnacz w przystępie szału, a według pogłoszek ze względów materialnych, zarabiał siekierą swego zięcia Romana Kłokosa i żonę jego a swą córkę Mariannę. Nieszczęśliwy oliary przewieziono do szpitala powiatowego w Tarnowie, gdzie poddano je natychmiastowej operacji, jednak nadzieja utrzymania ich przy życiu jest bardzo słaba.

SKAZANIE PODPALACZA

KATOWICE. PAT. — Donoszą z Gliwic, że wczoraj przed sądem ławniczym zakończyła się rozprawa przeciwko Józefowi Kiszce, oskarżonemu o podpalenie domu, w którym wskutek pożaru poniosło śmierć 4-ro dzieci, a matka ich zmarła w szpitalu z poparzenia. Sąd skazał Kiskę na 15 lat ciężkiego więzienia.

ŚWIĘTOKRADZTWO

CIESZYŃ. PAT. — Do kościoła parafjalnego w Lipowcu zakradli się onegdaj w nocy nieznan sprawcy i skradli sprzęty kościelne, poczem usiłowali dostać się przez piwnice do probostwa, jednak bezskutecznie. Prawdopodobnie włamanie zostało wykonane wiadomością, że probostwo otrzymało o około 3 tysięcy złotych subwencji. Dochodzenie w toku.

250.000 POLAKÓW EMIGRUJE COROCZNIE I WYNARADAWIA SIĘ!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską

21-a LOTERJA PAŃSTWOWA

27-my dzień ciągnięcia PRZED PRZERWĄ

20,000 zł. wygrał nr: 183191.
 15,000 wygrał nr. 168821.
 Po 5000 wygrały n-ry: 24893 19944.
 Po 3000 zł wygrały n-ry: 22599 26139 30320 31740 127116 135524
 Po 2000 wygrały n-ry: 41133 85810 122085 144599 168673
 Po 1000 zł. wygrały n-ry: 33778 82801 128171 131875 137641 179347 195363 201033
 Po 600 zł. wygrały n-ry: 691 11996 25446 28707 44529 62433 67923 68288 69796 93152 95063 152638 164880 167726 174365 181349 197666 209972

Po 500 zł. wygrały n-ry: 129 786 7050 7927 10503 11058 11605 20220 21301 22006 22548 24130 24733 25230 26978 35916 38662 43370 48946 50364 50984 51663 52428 56890 58514 62622 65647 68812 69934 94087 77205 88321 88651 90308 91308 91260 94087 94622 95418 103211 106222 111543 115480 115865 118675 119114 121062 121337 122865 128022 129200 131107 131861 137420 137865 138714 141006 146030 147115 160797 163774 165445 176172 178391 179069 181353 182733 182755 182783 185149 186296 192642 193570 194498 197127 197550 198131 204827 206086 209384

PO PRZERWIE

25,000 wygrał nr. 175997
 Po 5000 zł. wygrał nr. 113584
 Po 3000 zł. wygrał nr: 2463 24103 122842 122842 130995
 Po 2,000 zł. wygrały nry: 2840 34958 112929 180985 187171
 Po 1000 zł. wygrały n-ry: 7941 32916 35754 40600 72856 86914 104656 125508 150188 152581 155960 159748 160340

Po 6000 zł. wygrały n-ry: 9301 19598 36274 36685 70104 77613 105984 106194 108263 128688 151451 167151 166624 17732 185639 186645 200798 202208 202538 205448

Po 500 zł. wygrały n-ry: 279 4941 9176 13046 16217 31170 32253 38611 53037 56536 56848 57138 58754 60624 63261 63858 74890 76155 77446 79433 81198 84757 87311 89402 90975 90753 92707 94723 101266 101608 101884 104506 108105 108920 111702 121189 131211 133528 140331 147115 120509 121324 131107 123161 124010 126379 129600 134191 135766 136193 137621 139006 139856 140219 141255 144059 151132 151816 156991 157821 159493 161728 162470 162651 162781 165727 165839 167090 170990 172814 175068 175661 175870 179088 182470 186432 192114 198373 200154

ECHA KRAJOWE

Nowy gabinet rumuński

NOWOŚCI WYDAWNICZE

PORPLISZCZE (pow. dziśn.)

— Nasze porządki gminie. Wiem o tem, że należałoby napisać coś pięknego, bardziej przyjemnego, by łaskawi czytelnicy nie mówili o mnie, że jestem złośliwy, że piszę zawsze o rzeczach nudnych i tak w dalszym ciągu.

Niestety, i dzisiaj będę zmuszony przystąpić do rzeczy przykrych, o których nie należałoby według dzisiejszych zasad mówić i puszczać do plazmy, patrząc na wszystko co się dokoła dzieje przez palce.

Chociaż to wyrażenie „patrzeć przez palce”, według mego zdania nie jest zupełnie ściśle w danym wypadku, bo czasami jest bardzo dogodną i prosto jedynie tylko mo żliwą drogą obserwacji, bez wzbudzenia podejrzliwości osobie obserwowanej, to właśnie przez palce...

Jednak do rzeczy! Napisać dzisiaj nieco o „Urzędzie Gminy Porpliskiej”. Gmina porpliska, jak i każda zresztą inna, zmienia się tak bardzo nie różni, tak samo, jak i w każdej gminie pełno urzędników wciąż piszą, piszą i piszą od samego rana niemal do późnej nocy. Trudno, to się nazywa postęp, cywilizacja! Dla sekretarzy gmin urzędowo nawet specjalne kursy w Warszawie. Od tych kursów rozpocznie właśnie swój artykuł.

Sekretarz gminy porpliskiej, zgodnie z za rządzeniem odnośnej władzy wyjechał na „Warszawskie Kursy”. Przeszło sporo czasu, wykłady wreszcie na kursach się skończyły i pan sekretarz wrócił na stare miejsce i po staremu (po dawnemu) zaczął podpisywać swe nazwisko na nakazach platycznych. Czy się przydała warszawska nauka, zobaczymy niżej. Sejmik powiatowy ofiarował sześćset (600) złotych na wynajęcie sił dzielnicowych na okres pobytu sekretarza w Warszawie na kursach. Z powyższej sumy zużyto na ten cel zaledwie sto pięćdziesiąt (150) zło tych, pozostało więc czterysta pięćdziesiąt.

Pewnego dziesiątego i chłodnego popołudnia (nieestety w tym roku pięknych i pogodnych dni nie było (pan sekretarz zaprosił do siebie (tuż przez sień) w gościnny wójt, zastępcę i ławnika. To się działo oczywiście po powrocie z Warszawy. Postawił pan sekretarz faszynkę spirytusową i bardzo grzecznie w sposób dyplomatycznie — pogawędkiwo zapropnozował zebranych gościom o uchwalenie tuż na miejscu, za kieliszkiem, tych nieszczesnych, bez celu pozostałych czterysta pięćdziesiąt złotych dla niego (t. zn. dla sekretarza gminy), bo tak czy inaczej wszak na to były przeznaczone. (Należy zaznaczyć, że sekretarz będąc w Warsze wie pobierał pensję oraz dodatkową dietę). Podchmielone umyśli nie zawsze pracują jasno, zresztą odmówić gospodarzowi takiej drobności jakoś nie wypada. Zgodzili się na to: „usiarouna ni naszal!” Wypili zapewne za zgodę i koniec.

O, co znaczy pobyć parę miesięcy w Warszawie! Faszynka spirytusowa, trochę zakąski godzinna czasu a czterysta pięćdziesiąt złotych jak jasna gwiazda z nieba do kieszeni wpadły...

Na tem nie koniec. Nie czepię się bnyajmniej do tych czterysta pięćdziesiąt złotych, ani do osoby sekretarza; mnie bardziej obraża postępowanie innej osoby, związane li tylko z tym wypadkiem. Był więc to tylko wstęp, chociaż może zbyt długi i nudny.

Po tym wypadku podchmielony zastępcą wójta niejaki pan Ułowski Michał komunistą — hromadziarzem (siedział przez czas dłuższy na Łukiszczach) wszedł w czapkę na głowę do Urzędu gminy i począł mówić na ulubiony swój temat o komunizmie. Gdy podsekretarz zwrócił mu uwagę, że należy gdzie wiszą na ścianie: krzyż, portrety Pana Prezydenta Rplitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego, Ułowski w obelżywy sposób odezwał się o tak drogich dla serca każdego Polaka osobach, stawiając ponad wszystko swych wodzów komunistów.

Nie pytam p. Ułowskiego, dlaczego będąc komunistą pozwolił, by ktoś (w danym wypadku sekretarz), będąc i tak według zasad komunistycznych „kulakim” odrzucał zagrożeń się o pół tysiąca niemal złotych, dlaczego dał się bojowic swego ideału komunistycznego przekupić jest więc w nim idea, czy tylko służy, jest najemnikiem, służy temu kto płaci. Nie, nie o to pytam! Nie do niego się zwracam. Dla mnie odpowiedzie nie trzeba; na własnej skórze doświadczyłem i wiem co to znaczy komunizm i raj sowiecki.

Pytam tylko odnośne władze, czemu pozwalają bezkarnie na takie wybryki? Pytam wreszcie i ziemianstwo i mieszkańców tejszej gminy, czemu reprezentantom, niemal głowa, waszej gminy jest człowiek bez zdrowych zasad i honoru, kryminalista i wyrowtowiec, Czyż niema wśród was ludzi uczciwych. Pytam raz jeszcze czemu!

Szach - Mat.

KOLTYNIANY.

— Komitet Przedwyborczy BBWR. 5 bm z inicjatywy mężów zaufania BBWR w Koltynianach został zorganizowany gminny komitet wyborczy BBWR. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Aleksandra Bukowskiego — pom. pisarza gminy, na sekretarza Józefa Terleckiego - rolnika (j. f. t.)

SWIĘCIANY.

— Protest przeciwko zakusom niemieckim. 5 bm. przed lokalem sejmiku powiatowego odbył się wiec protestacyjny przeciwko zakusom niemieckim na całość Rzeczypospolitej (j. f. t.)

NOWO - SWIĘCIANY.

— Tydzień spółdzielczy. Komitet Tygodnia Spółdzielczego w Nowo Święcianaach zorganizował 4 bm. w sali ogniska kolejowego zabawę spółdzielczą, zaś w niedzielę 5. 10. odczyt p. t. „Co to jest spółdzielczość?” wygłoszony przez p. Józefa Woszczyca z Wilna. (j. f. t.)

NOWO - WILEJKI.

— Coś nieośno nie w porządku. Dowiaduje się od osób wierogodnych, że w jednej ze szkół powszechnych istniejących na terenie Nowo - Wilejskiej nauczycielka p. A. „segreguje” uczących dzieci do jej szkoły według niejakich kast. Dzieci wjszych urzędników jak dyrektorów, nauczelińców, zawiaźowców i t. p. są ulokowane na ławkach osobno, czyli odseparowane od swych kolegów szkolnych — dzieci podrzędnych urzędników nie mających szczęścia być nauczelnikami. Z tem coś nie w porządku, a więc wy maga pewnego wyjaśnienia. Oczekujemy. (j. f. t.)

— Nauczyciel p. Jackiewicz w Nowej - Wilejce nie na swoim miejscu. W czasie nabożeństwa przy rozpoczęciu roku szkolnego w Nowej - Wilejce ksiółki parafjalny wypytany był po brzegi szkolna młodzież. W czasie Mszy św. podczas modniejsza, kiedy cała młodzież wraz z personelem nauczycielskim uledeła, by oddać cześć Bogu, jeden z nauczycieli szkoły powszechnej p. Jackiewicz, były organista z N. Wilejki, mimo, że miejsca w okolo było puste, stał, by zadokumentować swoją niewiarę. Młodzież zaczęła z pewnym zdziwieniem kierować swój wzrok na stojącego na środku kościoła swego wychowawcę.

Pan Jackiewicz przy każdej okazji stara się podkreślić swoją pogardę do religii i niewiarę. Pod płaszczykiem swej partii PPS lewicą i CKW. do której należy, jako maź zaufania ze znanymi na terenie N. Wilejki ze swych wystąpięć pp. Radnickim i Mateckim, stara się przemycić inne, jeszcze skrajniejsze idee, które nie pozwalają mu nawet powstać podczas śpiewu hymnu narodowego.

Czyż taki pan może być wychowawcą dziatwy kresowej? Czyż rodzice mogą mu powierzyć swój skarb, swoją przyszłość, — swe dzieci? Czyż władze szkolne nie po winne zwrócić na to uwagi?

P. Jackiewicz stara się żerować na młodzieży robotniczej, należącej do TUR. Młodzież to z pod opieki takiego dobrodziejcy, winny starać się usunąć inne czynniki miarodajne. Wspominamy p. Jackiewicza, chcąc znaleźć protektorów stara się zaciągnąć do Związku Nauczycielskiego Sz. Powszechnych który przed tem zwalczał. Czyżby zarząd związku, który współpracuje z Rządem Marszałka Piłsudskiego miał przyjąć do swego grona członka stronnictwa, zwalczającego tenże Rząd?

Miejscowy.

ORANY.

— Tydzień Strażacki. Przyprawdzeniem obchodu zajął się Komitet Obywatelski wyłoniony przez społeczeństwo oraniańskie. W skład komitetu weszli między innymi p. Bałiński, p. inż. Bilczyński, których szczególnie energicznej pracy przy udziale prezesa zarządu p. Dubińskiego, zawiązańca należy dodatni, jak na Orany wynik obchodu.

Ze wszelkich imprez osiągnięto na cele Straży 315 zł. 71 gr. Prócz tego straż ogniaowa zademontowała wobec społeczeństwa w dniu 21. 9. rb. defilade, oraz popisanie strażaków, co zostało przyjęte przez społeczeństwo z wielkimi uznaniem. M. D.

BUKARESZT. Pat. Mironescu utworzył gabinet o składzie następującym: prezydium rady ministrów i sprawy zagraniczne—Mironescu, sprawy wewnętrzne—Michalake, finanse—Popovici, sprawiedliwość—Junian, rolnictwo—Madgearu, komunikacja—Nitescu, oświata—Costatescu, przemysł i handel—Manoilescu, praca—Hatziegan, sprawy wojskowe—gen. Condescu. Nowi ministrowie wyjechali do Sinaja, gdzie złożyli przysięgę.

Skazanie komunistów we Lwowie

LWÓW. Pat. Dnia 12 czerwca r. b. przed lwowskim sądem przysięgłych zapadł wyrok, skazujący 3 komunistów na karę śmierci przez powieszenie. Na skutek wniesionej kasacji Sąd Najwyższy wyrok ten zniósł, polecając ponownie przeprowadzenie rozprawy. Rozprawa ta odbyła się przed lwowskim sądem przysięgłych w dniu 9 bm. W dniu 10 b. m. na podstawie werdyktu sądu przysięgłych trybunał wydał wyrok, mocą którego jeden z oskarżonych niejaki Hirsz skazany został na półtora roku ciężkiego więzienia, drugiego Jugenda na jeden rok ciężkiego więzienia, trzeci zaś Propper został uwolniony.

Na wysokości 40 km. ponad ziemią

W ostatnich tygodniach doniosły depesze o usiłowaniach prof. Pickarda wzniesienia się na wysokość 14 km, w specjalnie do tego celu skonstruowanym balonie. Lot się nie udał, gdyż balon nie oderwał się nawet od ziemi. Niewątpliwie jednak prof. Pickard nie da za wygraną i usiłowania swoje powtórzy.

Ale niejedyn zapyta, czego właściwie ten profesor tam w górę szuka, narażając na niebezpieczeństwo swe życie? Jakże praktyczne znaczenie ma że mieć badania tak wysoko położonych warstw atmosfery?

Wiadomo jak doniosłe znaczenie posiada w życiu codziennym człowieka meteorologia. Otóż uczeni na podstawie licznych badań i obserwacji doszli do ciekawego wniosku, że to, co się dzieje w górnych warstwach atmosfery na wysokości kilkunastu kilometrów nad nami, ma doniosły wpływ na zjawiska atmosferyczne na powierzchni ziemi. I właśnie dlatego prof. Pickard podejmuje swą ryzykowną podróż. Ten belgijski uczyony chce osobiście zbadać warunki atmosferyczne na wysokości około 14 km., jakkolwiek dziś nauka posiada niektóre spostrzeżenia z tych okolic i jeszcze wyższych. Nie zdobył ich jednak bezpośrednio przez wzloty balonów z ludźmi, lecz jedynie z przyrządami samopiszącymi. Tą drogą bada się atmosferę do wysokości kilkunastu kilometrów, a pomiary kierunku i siły wiatru uskuutecznia się nawet w wyjątkowych wypadkach do wysokości ponad 20 km. przy użyciu zaś specjalnych metod badania, otrzymujemy wieści i z wysokości znacznie wyższych.

Poznanie wysokich warstw atmosfery jest niezwykle interesujące i może przynieść doniosłe zdobycze praktyczn, jak np. wyjaśnienie sprawy odbijania się fal elektromagnetycznych od warstw zjonizowanego powietrza (t. zn. od cząstek gazów, z których składa się powietrze, opatrzonych ładunkiem elektrycznym) i wiele innych. W ostatnich latach wysunął się w tej dziedzinie jeszcze jeden niezwykle doniosły problem, mający cię wielkie znaczenie dla meteorologii, a mianowicie występowanie na wysokości około 40 km. warstwy ozonu.

Ozon jest to gaz, będący odmianą tlenu tylko o wiele aktywniejszą pod względem chemicznym od tego ostatniego. Jeden od drugiego różni się budową cząsteczki: cząsteczka tlenu zbudowana jest z dwu atomów, cząsteczka zaś ozonu z trzech atomów tlenu. Gdy w atmosferze tlenu następują wyładowania elektryczne, wówczas powstaje ozon, co można poznać po bardzo charakterystycznym zapachu tego gazu.

Otóż cały szereg uczonych, badając t. zw. widmo absorbcyjne wysokich warstw atmosfery, wykryło w nich obecność ozonu.

— Stanisław Ciszewski: „Prace etnograficzne” tom III wyd. Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1930.

Znakomity uczyony pisze w przedmowie: „Od wczesnej młodości życie moje w ciężkich upływało warunkach. Uniemożliwiały mi one nieraz oddawanie się pracy naukowej zupełnie. Miałem zawsze zawzięte abezy umrzeć, zamało jednak abezy w spokoju pracować naukowo. Nie zmieniło się niestety, nic, skorem po tulaczce spowodowanej wojną, powrócił nareszcie do kraju.”

— Marjan Tyrowicz: „Jan Tyssowski, dyktator krakowski r. 1846 (1811 — 1857) Wyd. Kasy m. Mianowskiego Warszawa 1930.

— Tadeusz Boy - Zeleński: „Flirt z Melpomeną” wiersze dziewięć, Nakł. „Roju”, Warszawa, 1930.

— Tadeusz Boy - Zeleński: „Marzenie i pysk”. Nakł. „Roju”, Warszawa 1930.

— Jerzy Szaniawski: „Adwokat i róża” Zeglarz Plak”, Warszawa, Dom Książki Polskiej. Książce tej będącej zapoczątkowaniem bodaj wydania zbiorowego wartościowych komedji i sztuk Szaniawskiego, nie będziemy tu poświęcać więcej miejsca, gdyż czytelnicy zapewne żywo mają w pamięci zarówno te, grywane w Reducie, jak i oceny ich pomieszczone w „Słowie”, wystarczająco stwierdzić, że książkę czyta się nie jak utwór sceniczny, a jak powieść, co jest już dużym zwycięstwem autora, co szczęśliwie może przełamać zwyczaj nie wydawania sztuk scenicznych i nieczytania ich a tylko oglądania w teatrze.

— Kazimierz Brończyk: Rejtan. Dramat w 3 aktach. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Na tle katastrofy pierwszego rozbioru, tragiczne zagadnienie czy naród jest prawem moralnym, niewysychającym źródłem mocy? Na czym ufundowany jest prawo — na świadomości indywidualnej czy na wypadkowej zbiorowej wysiłku społeczności?

Zagadnienie równie aktualne dziś jak kiedyś. Ta aktualność wyziera z dramatu, który podobnie jak i dotychczasowe utwory sceniczne tegoż autora, jest wyrażeniem dzisiejszości pod pretekstem tragedji historycznej. Akcja dramatu rozgrywa się w przeciągu dwu dni i jednej nocy. Akt pierwszy przedstawia króla Stanisława i jego najbliższe otoczenie w przeddzień tragicznej sesji sejmiku rozbiorowego. Dusze przeżarte rozkładym racjonalizmem XVIII w., bez woli, który warunkiem wiary w określony dogmat dusze z kruchej porcelany, tragicznie swoją niemocą wobec wielkości wypadkowej. Akt drugi to matejowska scena sejmowa. Rejtan szukający oparcia dla moralnego prawa narodu w owej wypadkowej zbiorowej wsiłku, a kiedy go tam nie znajdują, kiedy naród gniewny nie wszedł na salę sejmową i nie zburzył ohydnego dzieła Ponińskich, wówczas pada na próg z obłędem w głowie nieszczesnej. Akt III, rozgrywający się w tej sali sejmowej w nocy przeprowadza Rejtana poprzez młoki obłęd do wywołania w tej prawdziwie, że prawo moralne jest przeciwieństwem irracjonalnej świadomości indywidualnej człowieka, że wystarczy, gdy jeden człowiek spożyje Boga w komunji, aby On był w niebie.

— Karol Koźmiński. W niewoli i w wermachcie, skl. główny w Domu Książki Polskiej. Nowa książka autora pamiętnika żołnierskiego p. t. „ulanami Beliny”, wydanego w r. 1928 (Karol Koźmiński — „Z ulanami

Beliny”), która się ukazuje obecnie, nosi tytuł: „W niewoli i w wermachcie”. Jest to cykl przeżyty, obejmujący okres lat 1916 — 1918.

Autor książki ranny w bitwie pod Trojańską na Wołyniu w dniu 7 lipca 1916 r., w czasie odwrotu legionów z polskiej góry, zostaje wzięty do niewoli przez kozaków zabajalskich i ewakuowany w głąb kraju. Z pola walki poprzez szpitale i etapy, obozy koncentracyjne i wzięciana idziemy za autorem do momentu, w którym rewolucja rosyjska wyrwca ustrój carski, wprowadzając w Rosji ogólne zamieszanie. Z warunków tych „ulan Beliny” nie zaniecha skorzasta; ucieka z miejsca internowania, przedziera się szczęśliwie w kierunku frontu zachodniego, lecz gdy front ten ma przekroczyć, dowiaduje się o aresztowaniu Komendanta Piłsudskiego i o tragedji Benjamina i Pilszyornia...

Wieża ta na pewien czas zatrzymuje go po „tamtę stronę”. Idą dni wielkiej ofensywy Kiereńskiego, przewrót bolszewicki, pokój brzeski... Front przysł już, już nie istnieje. Wiosną r. 1918 ulan Beliny powraca do kraju, po to, by zdezorientowany w nieznanych mu warunkach wpaść w żelazne okowy „wermachtu”, tej „polskiej siły zbrojnej”, stworzonej w Polsce przez Niemców.

Płyną szybko ostatnie, bodaj najcięższe, miesiące tej nowej niewoli, a wybuch listopadowy, przynosi wolność nie tylko szeregowi „wermachtu”, pamiętnik Karola Koźmińskiego urywa się w momencie, gdy kadeci do niedawna jeszcze „wermachowski” szkoły podchorążych, idą na front, na prace inżynieryjne w P. O. W., tworzą nowe, wolne Wojsko Polskie!

— „Kronika o polskim morzu”. Wydawnictwo pod redakcją Czesława Pechę, nakł. „Polski Gospodarz” tygodnika.

Dzielo to wydane zostało z okazji przypadającej w r. b. dziesiątej rocznicy odzyskania przez Odrodzone Państwo Polskie dostępu do morza. I jakkolwiek przewodnim celem tego wydawnictwa było zobrazowanie morskich naszych spraw gospodarczych, a w szczególności zbilansowanie naszego twórczego dziesięciolecia dorobku w zakresie budowy portu gdyńskiego, rozwoju Gdańska, stworzenia własnej floty handlowej i handlu zamorskiego, to jednak nie można było pominąć w tej pracy milczenie ogólne tła historyczno-politycznego i kulturalnego, z którym to momentami rozwijają się w ścisłym związku i sprawy morskie gospodarcze.

„Kronika” zawiera 526 stron druku i obejmuje 50 gruntownych monografií pierwszorzędnych znawców przedmiotu z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele. Poza tem zamieszczonych jest zgórą 200 wykresów, map, tablic, statystyk i fotografii.

— Georg Fink „Jestem głodny” nakł. „Roju” Oddawna już świat literacki nie przeżył takiej sensacji: młody autor napisał powieść, podarował ją jednemu ze znanych pisarzy niemieckich i — znikł. Nie wie zapewne, że powieść jego ukazała się już w wydaniu książkowym, nie obchodzi go ciągu, która spadła na niego formalnie w siewku jednej nocy, nie daje znaku życia nawet omedu pisarzowi, któremu powieść swoją podarował. Podobno jest on pod przybranym nazwiskiem, aktorem filmowym w Hollywood.

A tymczasem legenda otoczyła już postać tego dziwaka, którego nazwisko brzmi (prawdopodobnie) Georg Fink. Pod tem nazwiskiem przedstawił się owemu pisarzowi — Kurtowi Minzerowi — kiedy zjawił się u niego przed dwoma laty i zwierzył się, że zamierza napisać powieść — opowiedzieć dzieje swego dzieciństwa. Po tym dniu nikt nie widział Finka. W sześć miesięcy później otrzymał Minzer pocztą nieczytelny manuskrypt i list, w którym autor donosił mu, że emigruje do Ameryki i daruje mu wojną powieść. Niech z nią zrobi, co mu się podoba. Prosił tylko, aby na wypadek wydania jej drukiem ukazała się nie pod jego nazwiskiem, lecz jako dzieło samego Minzera.

— „Kronika o polskim morzu”. Wydawnictwo pod redakcją Czesława Pechę, nakł. „Polski Gospodarz” tygodnika.

Dzielo to wydane zostało z okazji przypadającej w r. b. dziesiątej rocznicy odzyskania przez Odrodzone Państwo Polskie dostępu do morza. I jakkolwiek przewodnim celem tego wydawnictwa było zobrazowanie morskich naszych spraw gospodarczych, a w szczególności zbilansowanie naszego twórczego dziesięciolecia dorobku w zakresie budowy portu gdyńskiego, rozwoju Gdańska, stworzenia własnej floty handlowej i handlu zamorskiego, to jednak nie można było pominąć w tej pracy milczenie ogólne tła historyczno-politycznego i kulturalnego, z którym to momentami rozwijają się w ścisłym związku i sprawy morskie gospodarcze.

„Kronika” zawiera 526 stron druku i obejmuje 50 gruntownych monografií pierwszorzędnych znawców przedmiotu z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele. Poza tem zamieszczonych jest zgórą 200 wykresów, map, tablic, statystyk i fotografii.

— Georg Fink „Jestem głodny” nakł. „Roju” Oddawna już świat literacki nie przeżył takiej sensacji: młody autor napisał powieść, podarował ją jednemu ze znanych pisarzy niemieckich i — znikł. Nie wie zapewne, że powieść jego ukazała się już w wydaniu książkowym, nie obchodzi go ciągu, która spadła na niego formalnie w siewku jednej nocy, nie daje znaku życia nawet omedu pisarzowi, któremu powieść swoją podarował. Podobno jest on pod przybranym nazwiskiem, aktorem filmowym w Hollywood.

A tymczasem legenda otoczyła już postać tego dziwaka, którego nazwisko brzmi (prawdopodobnie) Georg Fink. Pod tem nazwiskiem przedstawił się owemu pisarzowi — Kurtowi Minzerowi — kiedy zjawił się u niego przed dwoma laty i zwierzył się, że zamierza napisać powieść — opowiedzieć dzieje swego dzieciństwa. Po tym dniu nikt nie widział Finka. W sześć miesięcy później otrzymał Minzer pocztą nieczytelny manuskrypt i list, w którym autor donosił mu, że emigruje do Ameryki i daruje mu wojną powieść. Niech z nią zrobi, co mu się podoba. Prosił tylko, aby na wypadek wydania jej drukiem ukazała się nie pod jego nazwiskiem, lecz jako dzieło samego Minzera.

— „Kronika o polskim morzu”. Wydawnictwo pod redakcją Czesława Pechę, nakł. „Polski Gospodarz” tygodnika.

Dzielo to wydane zostało z okazji przypadającej w r. b. dziesiątej rocznicy odzyskania przez Odrodzone Państwo Polskie dostępu do morza. I jakkolwiek przewodnim celem tego wydawnictwa było zobrazowanie morskich naszych spraw gospodarczych, a w szczególności zbilansowanie naszego twórczego dziesięciolecia dorobku w zakresie budowy portu gdyńskiego, rozwoju Gdańska, stworzenia własnej floty handlowej i handlu zamorskiego, to jednak nie można było pominąć w tej pracy milczenie ogólne tła historyczno-politycznego i kulturalnego, z którym to momentami rozwijają się w ścisłym związku i sprawy morskie gospodarcze.

„Kronika” zawiera 526 stron druku i obejmuje 50 gruntownych monografií pierwszorzędnych znawców przedmiotu z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele. Poza tem zamieszczonych jest zgórą 200 wykresów, map, tablic, statystyk i fotografii.

— Georg Fink „Jestem głodny” nakł. „Roju” Oddawna już świat literacki nie przeżył takiej sensacji: młody autor napisał powieść, podarował ją jednemu ze znanych pisarzy niemieckich i — znikł. Nie wie zapewne, że powieść jego ukazała się już w wydaniu książkowym, nie obchodzi go ciągu, która spadła na niego formalnie w siewku jednej nocy, nie daje znaku życia nawet omedu pisarzowi, któremu powieść swoją podarował. Podobno jest on pod przybranym nazwiskiem, aktorem filmowym w Hollywood.

A tymczasem legenda otoczyła już postać tego dziwaka, którego nazwisko brzmi (prawdopodobnie) Georg Fink. Pod tem nazwiskiem przedstawił się owemu pisarzowi — Kurtowi Minzerowi — kiedy zjawił się u niego przed dwoma laty i zwierzył się, że zamierza napisać powieść — opowiedzieć dzieje swego dzieciństwa. Po tym dniu nikt nie widział Finka. W sześć miesięcy później otrzymał Minzer pocztą nieczytelny manuskrypt i list, w którym autor donosił mu, że emigruje do Ameryki i daruje mu wojną powieść. Niech z nią zrobi, co mu się podoba. Prosił tylko, aby na wypadek wydania jej drukiem ukazała się nie pod jego nazwiskiem, lecz jako dzieło samego Minzera.

— „Kronika o polskim morzu”. Wydawnictwo pod redakcją Czesława Pechę, nakł. „Polski Gospodarz” tygodnika.

Dzielo to wydane zostało z okazji przypadającej w r. b. dziesiątej rocznicy odzyskania przez Odrodzone Państwo Polskie dostępu do morza. I jakkolwiek przewodnim celem tego wydawnictwa było zobrazowanie morskich naszych spraw gospodarczych, a w szczególności zbilansowanie naszego twórczego dziesięciolecia dorobku w zakresie budowy portu gdyńskiego, rozwoju Gdańska, stworzenia własnej floty handlowej i handlu zamorskiego, to jednak nie można było pominąć w tej pracy milczenie ogólne tła historyczno-politycznego i kulturalnego, z którym to momentami rozwijają się w ścisłym związku i sprawy morskie gospodarcze.

„Kronika” zawiera 526 stron druku i obejmuje 50 gruntownych monografií pierwszorzędnych znawców przedmiotu z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele. Poza tem zamieszczonych jest zgórą 200 wykresów, map, tablic, statystyk i fotografii.

— Georg Fink „Jestem głodny” nakł. „Roju” Oddawna już świat literacki nie przeżył takiej sensacji: młody autor napisał powieść, podarował ją jednemu ze znanych pisarzy niemieckich i — znikł. Nie wie zapewne, że powieść jego ukazała się już w wydaniu książkowym, nie obchodzi go ciągu, która spadła na niego formalnie w siewku jednej nocy, nie daje znaku życia nawet omedu pisarzowi, któremu powieść swoją podarował. Podobno jest on pod przybranym nazwiskiem, aktorem filmowym w Hollywood.

A tymczasem legenda otoczyła już postać tego dziwaka, którego nazwisko brzmi (prawdopodobnie) Georg Fink. Pod tem nazwiskiem przedstawił się owemu pisarzowi — Kurtowi Minzerowi — kiedy zjawił się u niego przed dwoma laty i zwierzył się, że zamierza napisać powieść — opowiedzieć dzieje swego dzieciństwa. Po tym dniu nikt nie widział Finka. W sześć miesięcy później otrzymał Minzer pocztą nieczytelny manuskrypt i list, w którym autor donosił mu, że emigruje do Ameryki i daruje mu wojną powieść. Niech z nią zrobi, co mu się podoba. Prosił tylko, aby na wypadek wydania jej drukiem ukazała się nie pod jego nazwiskiem, lecz jako dzieło samego Minzera.

— „Kronika o polskim morzu”. Wydawnictwo pod redakcją Czesława Pechę, nakł. „Polski Gospodarz” tygodnika.

Dzielo to wydane zostało z okazji przypadającej w r. b. dziesiątej rocznicy odzyskania przez Odrodzone Państwo Polskie dostępu do morza. I jakkolwiek przewodnim celem tego wydawnictwa było zobrazowanie morskich naszych spraw gospodarczych, a w szczególności zbilansowanie naszego twórczego dziesięciolecia dorobku w zakresie budowy portu gdyńskiego, rozwoju Gdańska, stworzenia własnej floty handlowej i handlu zamorskiego, to jednak nie można było pominąć w tej pracy milczenie ogólne tła historyczno-politycznego i kulturalnego, z którym to momentami rozwijają się w ścisłym związku i sprawy morskie gospodarcze.

„Kronika” zawiera 526 stron druku i obejmuje 50 gruntownych monografií pierwszorzędnych znawców przedmiotu z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele. Poza tem zamieszczonych jest zgórą 200 wykresów, map, tablic, statystyk i fotografii.

— Georg Fink „Jestem głodny” nakł. „Roju” Oddawna już świat literacki nie przeżył takiej sensacji: młody autor napisał powieść, podarował ją jednemu ze znanych pisarzy niemieckich i — znikł. Nie wie zapewne, że powieść jego ukazała się już w wydaniu książkowym, nie obchodzi go ciągu, która spadła na niego formalnie w siewku jednej nocy, nie daje znaku życia nawet omedu pisarzowi, któremu powieść swoją podarował. Podobno jest on pod przybranym nazwiskiem, aktorem filmowym w Hollywood.

A tymczasem legenda otoczyła już postać tego dziwaka, którego nazwisko brzmi (prawdopodobnie) Georg Fink. Pod tem nazwiskiem przedstawił się owemu pisarzowi — Kurtowi Minzerowi — kiedy zjawił się u niego przed dwoma laty i zwierzył się, że zamierza napisać powieść — opowiedzieć dzieje swego dzieciństwa. Po tym dniu nikt nie widział Finka. W sześć miesięcy później otrzymał Minzer pocztą nieczytelny manuskrypt i list, w którym autor donosił mu, że emigruje do Ameryki i daruje mu wojną powieść. Niech z nią zrobi, co mu się podoba. Prosił tylko, aby na wypadek wydania jej drukiem ukazała się nie pod jego nazwiskiem, lecz jako dzieło samego Minzera.

— „Kronika o polskim morzu”. Wydawnictwo pod redakcją Czesława Pechę, nakł. „Polski Gospodarz” tygodnika.

Dzielo to wydane zostało z okazji przypadającej w r. b. dziesiątej rocznicy odzyskania przez Odrodzone Państwo Polskie dostępu do morza. I jakkolwiek przewodnim celem tego wydawnictwa było zobrazowanie morskich naszych spraw gospodarczych, a w szczególności zbilansowanie naszego twórczego dziesięciolecia dorobku w zakresie budowy portu gdyńskiego, rozwoju Gdańska, stworzenia własnej floty handlowej i handlu zamorskiego, to jednak nie można było pominąć w tej pracy milczenie ogólne tła historyczno-politycznego i kulturalnego, z którym to momentami rozwijają się w ścisłym związku i sprawy morskie gospodarcze.

„Kronika” zawiera 526 stron druku i obejmuje 50 gruntownych monografií pierwszorzędnych znawców przedmiotu z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele. Poza tem zamieszczonych jest zgórą 200 wykresów, map, tablic, statystyk i fotografii.

— Georg Fink „Jestem głodny” nakł. „Roju” Oddawna już świat literacki nie przeżył takiej sensacji: młody autor napisał powieść, podarował ją jednemu ze znanych pisarzy niemieckich i — znikł. Nie wie zapewne, że powieść jego ukazała się już w wydaniu książkowym, nie obchodzi go ciągu, która spadła na niego formalnie w siewku jednej nocy, nie daje znaku życia nawet omedu pisarzowi, któremu powieść swoją podarował. Podobno jest on pod przybranym nazwiskiem, aktorem filmowym w Hollywood.

A tymczasem legenda otoczyła już postać tego dziwaka, którego nazwisko brzmi (prawdopodobnie) Georg Fink. Pod tem nazwiskiem przedstawił się owemu pisarzowi — Kurtowi Minzerowi — kiedy zjawił się u niego przed dwoma laty i zwierzył się, że zamierza napisać powieść — opowiedzieć dzieje swego dzieciństwa. Po tym dniu nikt nie widział Finka. W sześć miesięcy później otrzymał Minzer pocztą nieczytelny manuskrypt i list, w którym autor donosił mu, że emigruje do Ameryki i daruje mu wojną powieść. Niech z nią zrobi, co mu się podoba. Prosił tylko, aby na wypadek wydania jej drukiem ukazała się nie pod jego nazwiskiem, lecz jako dzieło samego Minzera.

— „Kronika o polskim morzu”. Wydawnictwo pod redakcją Czesława Pechę, nakł. „Polski Gospodarz” tygodnika.

Dzielo to wydane zostało z okazji przypadającej w r. b. dziesiątej rocznicy odzyskania przez Odrodzone Państwo Polskie dostępu do morza. I jakkolwiek przewodnim celem tego wydawnictwa było zobrazowanie morskich naszych spraw gospodarczych, a w szczególności zbilansowanie naszego twórczego dziesięciolecia dorobku w zakresie budowy portu gdyńskiego, rozwoju Gdańska, stworzenia własnej floty handlowej i handlu zamorskiego, to jednak nie można było pominąć w tej pracy milczenie ogólne tła historyczno-politycznego i kulturalnego, z którym to momentami rozwijają się w ścisłym związku i sprawy morskie gospodarcze.

„Kronika” zawiera 526 stron druku i obejmuje 50 gruntownych monografií pierwszorzędnych znawców przedmiotu z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele. Poza tem zamieszczonych jest zgórą 200 wykresów, map, tablic, statystyk i fotografii.

— Georg Fink „Jestem głodny” nakł. „Roju” Oddawna już świat literacki nie przeżył takiej sensacji: młody autor napisał powieść, podarował ją jednemu ze znanych pisarzy niemieckich i — znikł. Nie wie zapewne, że powieść jego ukazała się już w wydaniu książkowym, nie obchodzi go ciągu, która spadła na niego formalnie w siewku jednej nocy, nie daje znaku życia nawet omedu pisarzowi, któremu powieść swoją podarował. Podobno jest on pod przybranym nazwiskiem, aktorem filmowym w Hollywood.

A tymczasem legenda otoczyła już postać tego dziwaka, którego nazwisko brzmi (prawdopodobnie) Georg Fink. Pod tem nazwiskiem przedstawił się owemu pisarzowi — Kurtowi Minzerowi — kiedy zjawił się u niego przed dwoma laty i zwierzył się, że zamierza napisać powieść — opowiedzieć dzieje swego dzieciństwa. Po tym dniu nikt nie widział Finka. W sześć miesięcy później otrzymał Minzer pocztą nieczytelny manuskrypt i list, w którym autor donosił mu, że emigruje do Ameryki i daruje mu wojną powieść. Niech z nią zrobi, co mu się podoba. Prosił tylko, aby na wypadek wydania jej drukiem ukazała się nie pod jego nazwiskiem, lecz jako dzieło samego Minzera.

— „Kronika o polskim morzu”. Wydawnictwo pod redakcją Czesława Pechę, nakł. „Polski Gospodarz” tygodnika.

Dzielo to wydane zostało z okazji przypadającej w r. b. dziesiątej rocznicy odzyskania przez Odrodzone Państwo Polskie dostępu do morza. I jakkolwiek przewodnim celem tego wydawnictwa było zobrazowanie morskich naszych spraw gospodarczych, a w szczególności zbilansowanie naszego twórczego dziesięciolecia dorobku w zakresie budowy portu gdyńskiego, rozwoju Gdańska, stworzenia własnej floty handlowej i handlu zamorskiego, to jednak nie można było pominąć w tej pracy milczenie ogólne tła historyczno-politycznego i kulturalnego, z którym to momentami rozwijają się w ścisłym związku i sprawy morskie gospodarcze.

„Kronika” zawiera 526 stron druku i obejmuje 50 gruntownych monografií pierwszorzędnych znawców przedmiotu z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele. Poza tem zamieszczonych jest zgórą 200 wykresów, map, tablic, statystyk i fotografii.

— Georg Fink „Jestem głodny” nakł. „Roju” Oddawna już świat literacki nie przeżył takiej sensacji: młody autor napisał powieść, podarował ją jednemu ze znanych pisarzy niemieckich i — znikł. Nie wie zapewne, że powieść jego ukazała się już w wydaniu książkowym, nie obchodzi go ciągu, która spadła na niego formalnie w siewku jednej nocy, nie daje znaku życia nawet omedu pisarzowi, któremu powieść swoją podarował. Podobno jest on pod przybranym nazwiskiem, aktorem filmowym w Hollywood.

A tymczasem legenda otoczyła już postać tego dziwaka, którego nazwisko brzmi (prawdopodobnie) Georg Fink. Pod tem nazwiskiem przedstawił się owemu pisarzowi — Kurtowi Minzerowi — kiedy zjawił się u niego przed dwoma laty i zwierzył się, że zamierza napisać powieść — opowiedzieć dzieje swego dzieciństwa. Po tym dniu nikt nie widział Finka. W sześć miesięcy później otrzymał Minzer pocztą nieczytelny manuskrypt i list, w którym autor donosił mu, że emigruje do Ameryki i daruje mu wojną powieść. Niech z nią zrobi, co mu się podoba. Prosił tylko, aby na wypadek wydania jej drukiem ukazała się nie pod jego nazwiskiem, lecz jako dzieło samego Minzera.

— „Kronika o polskim morzu”. Wydawnictwo pod redakcją Czesława Pechę, nakł. „Polski Gospodarz” tygodnika.

Dzielo to wydane zostało z okazji przypadającej w r. b. dziesiątej rocznicy odzyskania przez Odrodzone Państwo Polskie dostępu do morza. I jakkolwiek przewodnim celem tego wydawnictwa było zobrazowanie morskich naszych spraw gospodarczych, a w szczególności zbilansowanie naszego twórczego dziesięciolecia dorobku w zakresie budowy portu gdyńskiego, rozwoju Gdańska, stworzenia własnej floty handlowej i handlu zamorskiego, to

Kurjer Gospodarczy Ziemi Wschodnich

Żyto w obrocie handlowym w Wileńszczyźnie

Przytaczam w swoim czasie na tem miejscu dane dotyczące eksportu - importu żyta za ubiegłe lata w odniesieniu do terenu wojew. Wileńskiego i Nowogródzkiego. Ta okoliczność, że dla wojew. Wileńskiego nadwyżka przywozu żyta nad wywozem od r. 1925 do 1928 włącznie nie uległa w poszczególnych latach większym wahanom, pozostając zawsze w granicach od 20 do 25 tysięcy ton, — naprowadziła na wniosek, że urodzaj względnie nieurodzaj większego wpływu na obrót żytem tu nie wywiera. Rolnik wileński zmuszony jest, dla pokrycia swoich zobowiązań, świadczeń, podatków oraz wydatków związanych z prowadzeniem gospodarki, wyrzucać na rynek miejscowy, czyli spieniężać, pewną ilość produktów rolnych a w tem żyta. Gdy jest nieurodzaj — zastępuje on w konsumpcji własnej żyto innymi produktami; w okresie urodzaju odżywia się lepiej.

W roku 1928 zbiory plodów rolnych z wyjątkiem oziminy wypadły bardzo niepomyślnie, — tak dalece, że władze zmuszone były podjąć akcję dokarmiania ludności. Jednocześnie ceny na żyto poczęły gwałtownie spadać. Zdawałoby się zatem, że nadwyżka przywozu żyta do wojew. Wileńskiego w roku 1929 wzrosła, ponieważ produkcja miejscowa z plonów roku 1928 nie pójdzia na zaspokojenie potrzeb miejscowych rynków w tej wysokości, w jakiej pokrywała w latach względnie go urodzaju i przy wysokich cenach ponieważ wzrosła spożycie żyta w sąsiednich województwach rolnych z powodu niedoboru innych plodów rolnych. Przypuszczenia te jednak nie sprawdziły się. Podliczenia dokonane na podstawie „Rocznika Statystycznego przewozu towarów na polskich kolejach państwowych“ za rok 1929 (część III — A) wykazują, że w roku 1929 przywóz do stacji wojew. Wileńskiego z innych województw wynosił 24648 ton, w tem do stacji: Wilno — 14384, N. Wilejka — 2298, Głębokie — 2042, Turmont — 1640, Dąbrowa — 2042, Turmont — 1640, Dukaszki — 1316, Wilejka 617, N. Świąciany — 462, Jaszuny — 321, Parafianów 215, Postawy — 198, Hoduciszki — 155, Woropajewo — 152, Lyntupy — 141, Ignalino — 138, Usza — 117, Druja — 106; do pozostałych stacji nadania były poniżej 100 ton, mianowicie: do st. Budstaw — 75, Podswilwie — 61, Podbrodzie — 61, Gudogaj — 31, Rudziszki, Zahacie i Oszmiana — po 30 ton, i Krzywiczki — 28 ton.

Podaną liczbę 24648 ton w przywozie żyta do wojew. Wileńskiego należy zaakreślić z dużym prawdopodobieństwem do 25500 ton, a to dla tego, że poza tym przywozem przeszło 500 ton zostało nadane do różnych stacji Wileńskiej Dyrekcji Kolei Państwowych, w tem niewątpliwie około 1/3 do stacji w-wa Wileńskiego.

KAJAKIEM PRZEZ CZARNE MORZE

Jak już kilkakrotnie podawaliśmy, Akademicki Klub Włoczęwów Wileńskich organizował w bieżącym sezonie wiosłarskim daleką wyprawę kajakami do Stambułu. W tym celu złożyła w składzie p. p.: Korabiewicz, Lesniowski, Szumański, Zwolski, Czerniewski, Bohdziewicz wyruszyła pociągami z Wilna do granicy czeskosłowackiej, ażeby w dniu 12 lipca rozpocząć na rzecze Orawie wyprawę wodną trasą: Trasa miała wynosić około 3000 km. Wody i przecinała rzekami Orawą, Wagiem i Dunajem terytorja pięciu państw. Niestety z przyczyn terytorjalnych do Stambułu dotarła tylko jedna łódź, reszta załogi ulegała się już z portu Constantra w dalszą drogę statkami.

W Stambule p. p. Korabiewicz i Lesniowski witali specjalnie uroczystością na spotkanie młodych żeglarzy wjechał motorówka przy towarzyszeniu polskiej motorówki sportowych łodzi turkiczych, w otoczeniu wspaniałych gości, z których w Ambasadzie wydany został obiad, a w którym jak ze strony polskiej tak i turkiczej, wzniesiono liczne toasty na cześć Wileńszczyzny i Wileńszczyzny, która pierwsza z dotychczasowych „stambulskich wypraw“ dotarła do celu.

Członkowie wyprawy wręczyli przedstawicielom akademickiej młodzieży Węgier, Bułgarii, Jugosławii, Rumunii i Turcji, adresy, medale i albumy pamiątkowe 350 letnia uczelnia Stefana Batorego.

Po powrocie ze Stambułu p. p. Korabiewicz i Lesniowski złożyli wizytę panu wojewodzie wileńskiemu, dziękując za okazaną piekę i pokonanie przywiezione turkicze łodzie. W dniu 3 b. m. Akademicki Klub Włoczęwów otrzymał pismo pana wojewody, wyrażające gratulacje z powodu dokonanej przez Klub wyprawy.

Wydów z terenu w-wa Wileńskiego do innych województw w r. 1929 nie miał miejsca. Natomiast do Łotwy wywieziono, w wyniku premjowania eksportu, 579 ton, w tem ze st. Wilno — 122, Dukaszki — 274, Bezdany — 15, Kiena — 16, Soły — 16, Oszmiana — 16 i Stasiły — 120.

Nadwyżka przywozu żyta nad wywozem wynosiła zatem około 25.000 ton — czyli nie uległa wahanom w porównaniu do lat poprzednich pomimo różnicy warunków. Zdaniem naszym jest to bardzo ciekawe zjawisko, które rzuca właściwie światło na istotę stosunków w naszej produkcji zbożowej.

Tam, gdzie drukują talmudy

W najstarszej drukarni żydowskiej w Wilnie.

Nie wszyscy ze starych mieszkańców Wilna i zapewne niewielu z nowych wiedzą, że istnieje w Wilnie stara zasłużona placówka, promienie działalności której padają hen za ocean w jedną, a góry Uralskie w drugą stronę. Instytucja obrosła mchem tradycji prawie półtorowiekowej.

Mamy na myśli drukarnię żydowską założoną przed stu czterdziestu laty przez Manesa Roma, drukarnie zaopatrujące żydów rozsiadanych po całym świecie w wydawnictwa religijne: talmudy, książki do nabożeństw, księgi liturgiczne i t. p.

W historii narodu żydowskiego drukarnia „Rom“ ma swoją kartę zaszczytną, a ponieważ mieści się w Wilnie stała się więc przedmiotem naszego zainteresowania.

Informacji udziela nam obecny dyrektor firmy noszącej obecnie nazwę: Sp. Akc. wydawniczo - drukarska „Rom“ p. Matus Rapoport. Rozmawiamy w pokoju pełnym szaf ze starymi księgami, pergaminami, rękopisami. Są wśród nich „białe kruk“ z dumą pokazywane nam następnie.

Po wyjaśnieniu celu naszej wizyty p. dyr. Rapoport zagłębia się w fotel i zaczyna opowiadać.

— Sto czterdzieści lat temu Manes Romm (wówczas jeszcze nazwisko to pisano przez dwa m) założył w Grodnie drukarnię, zadaniem której miało być drukowanie ksiąg religijnych. Po kilku latach przeniósł on ją do Wilna i od tego czasu zaczyna się iście mroźna praca.

Nie chodziło tu bowiem o wydrukowanie i puszczanie w obieg zwykłych ksiąg, a o opracowanie, na mocy dokumentów, talmudu.

Praca trwała długie dziesiątki lat. Szereg oddanych sprawie talmudistycznych objęło wszystkie kulturalne zakątki świata wyszukując materiały do dalszych prac.

Przeszukano biblioteki publiczne i prywatne (m. i. w Watykanie Oxfordzie, Monachium, Amsterdamie) wydłobiono i przepisano każdy dokument mogący być wykorzystany.

Praca dała wyniki: Talmud Romm uważany jest słusznie za najlepszy z istniejących obecnie na całym świecie, lepszy od wydanych w Wenecji, Niemczech i Wilnie. Najlepszy, bo opracowany na najstaranniej dobranych materiałach historycznych i zaopatrzonej w największą ilość; 103 komentarzy najstarszych talmudistów.

Talmudy te rozstawiły wydawnictwo nasze na cały świat żydowski.

— A czy oprócz talmudów nie wydają panowie innych ksiąg?

— Wydaliśmy i drukujemy ciągle dwa rodzaje talmudów: t. zw. babiloński, obszerny, obejmujący osiemnaście tomów z 10 tysiącami stronic i mniejszy, posiadający mniejszą ilość komentarzy — t. zw. jerozolimski. Ponadto drukujemy duży szereg innych ksiąg i ksiąg religijnych, przeznaczonych do modłów w synagogach i domach, dla mężczyzn, kobiet i dzieci. W języku hebrajskim i żargonie. Trudne i dostępne.

Zobaczy pan to zresztą w składzie. Kiedyś drukowano u nas i nie tylko w języku hebrajskim. Zaraz panu pokażę zresztą.

Nasz Szanowny informator otwiera jedną z szaf i pokazuje nam dwie książki.

Mała, oprawna w skórę nosi tytuł: **Jezus Maryja Zuzopas Szwętas knigiata** ta ape Pasłapti Septini Sopolu yr linskimi blu.

luozopa Szwęta Wilniuje. Par sudicima yr druku M. Romma. yr. A Dworca 1845 r.

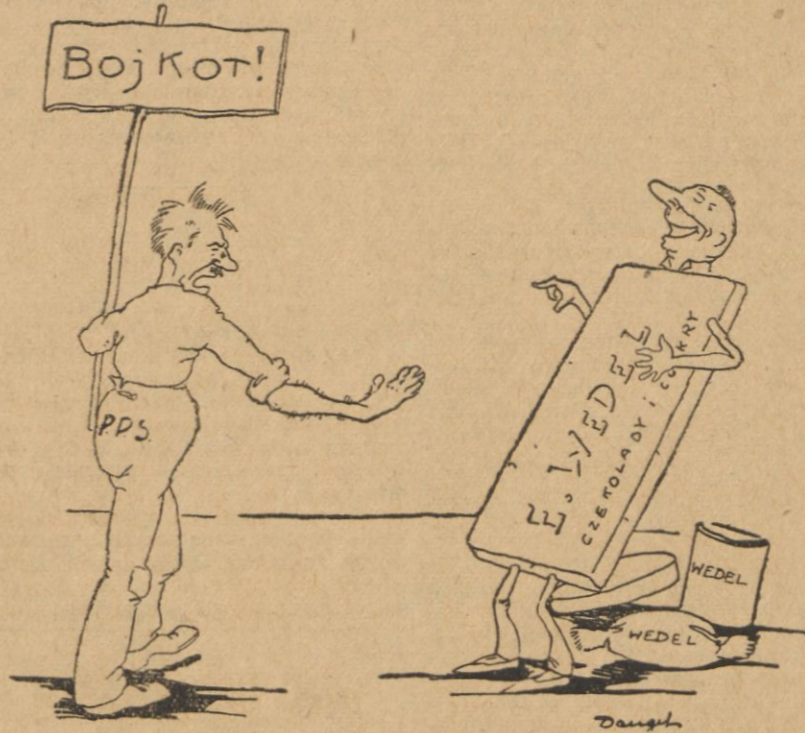
A na drugiej kartce: **Wilno, przedrukowa. Wilno, 30 listopada 1844.**

Biskup rządzący diecezją wileńską. X. JAN CYWIŃSKI. Druga formatu księgi buchalteryjnej: **OBRONA Masy Funduszów W. Franciszka**

Wojew. Nowogródzkie również w roku 1929, jak w poprzednich latach, miało czynny bilans w obrocie żytem. Przywóz z innych województw wynosił 2144 ton, wywóz do innych województw 2700, wywóz do Łotwy — 876 ton (w tem ze st. Bienenkie — 31, Lida — 15, Baranowicze — 91, Pogorzelle — 151, Horodziej — 363, Lachowicze — 105, Skrzybowce — 60, Jeziornica — 15, Słonim — 15, Gawia — 15 i Juraciszki 15), do Niemiec — 30 (ze st. Bienenkie i Skrzybowce po 15 ton), i via Gdańsk — 46 ton (ze st. Mordy — 31 i Słonim — 15). W ten sposób nadwyżka wywozu żyta nad wwozem wynosiła dla w-wa Nowogródzkiego przeszło 1500 ton.

Z. Harski.

POLITYKA A CZEKOLADA



Od szeregu dni oprócz akcji wyborczej P.P.S. C.K.W. prowadzi bojkot wyrobów znanej fabryki czekolady E. Wedla z powodu wyrzucenia kilku agitatorów P.P.S. C.K.W. Czytelniczy „Słowa“ zajądajcie czekoladę Wedla

Młoda dziewczyna w szponach międzynarodowych wampirów

Dziewiętnastoletnia Andzia Wojniszówna, córka kolejarza, uchodziła w Baranowiczach za najprzystojniejszą pannę. To też znalazł się wkrótce konkurent w osobie Władysława Koziańskiego, rzekomo syna kamienicznika w Warszawie (ul. Targowa 84).

Młoda dziewczyna zgodziła się wyjechać w jego towarzystwie (zresztą z wiedzą rodziców) do Warszawy, by zaznajomić się z nowym środowiskiem.

Tymczasem kawaler, miał ulokować pannę u swych rodziców, wynajął pokój w trzeciorynku hotelu na Nalewkach i trzymał ją w ciągu dwu dni pod kluczem.

Trzeciego dnia odwiedził Andzię obcy mężczyzna. Wszedł z miną pewną siebie, pogawędził, zmusił dziewczę do wypicia kilku kieliszków wódki, poczem chciał sobie pozwolić na daleko posuniętą poufałość.

Andzia zaczęła krzyczeć. Przybiegli właściciele hotelu, narobił gwałtu, zwymyślał obcego mężczyznę i zagroził, że jeżeli jeszcze

raz powtórzy się krzyki, to sprowadzi policję. Nieznajomy opuścił pokój.

W chwili potem zjawił się Koziański. Obsypując Andzię stekiem naordynarniejszych wywisk, kazał jej spać w rzeczy, sprowadził na parter i powiedział taksówką w kierunku Dworca Głównego.

Na rogu Marszałkowskiej i Złotej wytworzył się chwilowy zator. Andzia zdążyła stłuc szymbę, co tak spłoszyło kawalera, że czmychnął drugimi drzwiczkami. A szofer, nie rozumiejąc co to wszystko znaczy, odstawił pasażerkę do 11-go komisariatu.

Ze swej strony komisariat powierzył Andzię opiece misji dworcowej ochrony kobiet, ta zaś skierowała ją do Baranowicz.

Jak wynika ze śledztwa, nazwisko Władysława Koziańskiego jest zmyślone. W domu Nr. 84 przy ul. Targowej nikt nie słyszał o takim młodzieńcu. Nie ulega wątpliwości, iż rzekomy narzeczony występował z ramienia bandy handlarzy żywym towarem.

KRONIKA

SOBOTA 11 Dnia W. słońca o godz. 5 m. 53
Firma B.W. Jutro Maksymiljana Z. słońca o godz. 4 m. 52

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGII U. S. B. W WILNIE.
z dnia 10. X. 1930 r.

Ciepłota średnia w mm. 754
Temperatura średnia -1- 6
Temperatura najwyższa -1- 9
Temperatura najniższa -1- 1
Opad w milimetrach: —

Wiatr { Zachodni
przeważający
Tendencja: wzrost
U w a g i: zrana pochmurno, wiecz. pogod.

NABOŻENSTWA

— (k) Rozkład nabożeństw niedzielnych w katedrze. Godz. 6 msza św. prymarja w kaplicy św. Kazimierza godz. 8.30 — msza św. z suplikacjami, godz. 9.30 msza św. w towarz. godz. 10.15 — suma, celebracje ks. kanonik Chalceki, kazanie wygłosi ks. prof. Sopoćko, godz. 15.30 — wykład z Pisma św. godz. 16 — niespory i różaniec.

— Nieustanna adoracja Przenajświętszego Sakramentu. Dnia 11 października w kościele w Daugieliszkach, dnia 12 października w kościele w Melegianach, dnia 13 października w kościele w Gudohajach, dnia 14 października w kościele w Sobakiniach, dn. 15 października w kościele w Wotożynie, dn. 16 paźdz. w kościele w Biedrzyce, dn. 17 paźdz. w kościele w Miedzlawiu, dn. 18 paźdz. w Niestaniszkach przypada całodniowa adoracja Przenajświętszego Sakramentu.

MIĘSKA

— Subsydia miejskie. Magistrat wysygnął tytułem subsydium dla instytucji dobroczynnych 90 tys. zł. jako należność za miesiąc wrzesień.

— Oświetlenie ul. Nowogródzkiej. Nowych 45 lamp elektrycznych zostanie zainstalowanych w najbliższym czasie na ulicy Nowogródzkiej i sąsiednich. Odpowiednie przygotowania Magistrat już poczynił.

— Dźwig elektryczny. Na stacji elektrycznej montuje się obecnie elektryczny dźwig, który będzie użyty do przeladowywania węgla.

— Subsydia miejskie dla instytucji dobroczynnych. W dniu wczorajszym Magistrat

Wyznaczone były potem premje za wynalezienie błędn. Kwapiło się wielu, ale niewielu zarobiło.

Jak duża jest popularność talmudu, niech świadczy fakt, że kiedy w okresie wojny rozeszła się w Ameryce wiadomość o spalaniu się naszej drukarni, natychmiast powstało towarzystwo akcyjne z kapitałem miliona dolarów, aby sfinansować i wydać nasz talmud.

Byliśmy i jesteśmy największym w świecie wydawnictwem żydowskim religijnym. Zmniejszał się nasz zasięg i zapotrzebowania ale na to niema rady. **W. T.**

Jak funkcjonują komisje wyborcze

Otrzymujemy następujące uwagi: Zadanie mialem takie: sprawdzić, czy zostało wciągniętych do spisów wyborc. kilka osób, zamieszkałych w pewnym „niebardzo podłym domu“ przy ul. Wielkiej. Otrzymałem informację, że „odnośne“ biuro wyborcze mieści się przy ul. Zarzeźnej 5. Przy chodzę tedy przed ów dom i widzę na bramie dwa napisy informacyjne: 1) „Obwodowa komisja wyborcza Nr. 23 — godziny przyjęć od 16 do 21“, 2) „Obwodowa komisja wyborcza Nr. 28 — od godz. 3 do 9“.

Masz diabła tabaki! do której, że to komisji, jeśli łaska, miałbym się udać? Wnet jednak poszedłem po rozum do głowy — a od czego są „Obwieszczenia“ zawierające spis obwodów z wykazem przynależnych do tych obwodów ulic. Oglądam się — takiego „Obwieszczenia“ nie widzę. Wchodzę więc na podwórko nader obszernej posesji, widzę kilka ścian, kilkoro drzwi, dokąd iść? Na prawo li czy też na lewo, a może szukać bardziej skomplikowanego kierunku? Stoję tedy i medytuję, niczem Herkules na rozdrożu. Na drzwiach najbliższych napis informacyjny, że to szkoła powszechna i gdzie szukać mieszkania nauczyciela, bez żadnego napisu w sprawach wyborczych, myślę — nie tu, idę dalej, żadnych obwieszczeń informacyjnych niema, cofam się z powrotem, spotykam kobięcina informuje, że Komisja wyborcza tu to właśnie (te pierwsze drzwi). Wchodzę, podnoszę się po schodach, na drzwiach lokalu na piętrze napis: „wejście tylko dla uczniów“, obcym wstęp surowo wzbroniony“. Ponieważ byłem tą osobą obcą, więc myślę „nie tedy droga szanowny panie“, i już chcę się wycofywać, lecz nagle poczułem przypływ jakiejś niesamowitej odwagi i otwieram drzwi, będąc przygotowanym do otrzymania od pierwszego spotkanego tam bliźniego uwagi w rodzaju: „Panie, Pan inteligentny człowiek, widziś napis, że nie można, to czegoż lezieć? Ku miłemu zdziwieniu spotkałem miłą staruszkę, informuje mnie, że Komisja Wyborcza jest tu właśnie, lecz który to obwód, 23 czy 28 — tego powiedzieć mi nie mogła.

„Kiedy, proszę Panią, przychodzą tu członkowie komisji? — „A nie jednakwie, czasami o 3-jej, czasami o 4-jej“. — „Aha, więc skoro „czasami“ przychodzą o 3-jej wnio skuję, to jest to obwód nr. 28, czy to jednak ten, który mi w danej chwili potrzebnym — Bóg raczy wiedzieć. Jest godzina 3 min. 15, rano więc muszę być już czynnym, jeśli jednak dotąd nikogo niema, to ktoż mi zaręczy że „przypuszczenia“ z 2—3 minuty ktoś przyjdzie. Można czekać na kogoś lub na coś, jeżeli się wie, że np. za 3, 10, 15 minut ten „ktoś“ przyjdzie, lub to „coś“ nastąpi, ale czekać czas nieokreślony, to już byłoby za wiele. Ach, nie lata młodzieńcze! czekało się, nieraz się czekało, może godzinę, albo jeszcze więcej, lecz to nie wspólnego ze sprawą wyborów nie miało. Dosyć, że w tym wypadku nie czekałem, bo może akurat dzisiaj właśnie wypadnie o „czasami“ o 4-jej. Czekając więc 45 minut byłoby zbyt wielkiem bohaterstwem.

Rezygnuję ze sprawdzania, wychodzę, gdy za bramą jeszcze się rozjeżdżają na swe strony, dostrzegłem w głębokiej wnęce domu bardzo troskliwie schowane od wpływów atmosferycznych, a również i od wzroku ludzkiego owo „obwieszczenie“ z podziałem na obwoły wyborcze. Lecz oczywiście tyle tylko się dowiedziałem, że spraw dzieć musiałbym w komisji obwodu Nr. 28, w tym co to musiałby być czynny od godz. 3-jej, ale do którego przychodzić panowie „czasami o 4-jej“.

Pytam teraz, czy wiele osób mogło spraw dzić zapisy w Komisji Obwodowej przy Zarzeźnej Nr. 5, który członkowie nie raczą w czas przychodzić na dyżur i gdzie na drzwiach zamiast Nr. obwodu, godzin przyjęć, czy innych utwierdzeń obywatelom, widnieje napis: „Obcym wstęp surowo wzbroniony“.

Szymon Kozak.
Polećca 9—6

ZEBRANIA I ODCZTY

— „Walka o Wilno 1918—1920“ Jutro, 12 października o godz. 3-jej w sali Kasyna Garnizonowego, przy ul. Mickiewicza kpt. Przybylski z Wojskowego Biura Historycznego z Warszawy wygłosi drugi z kolei odczyt z cyklu odczytów o walkach o Wilno.

Tematem niedzielnego odczytu będzie „Oswobodzenie Wilna w kwietniu 1919 roku“. Odczyt będzie zawierał na wstępie szkic ogólny tła politycznego z przedstawieniem szerokiego celów politycznych jakie „Marszałek Piłsudski wiązał z zajęciem Wilna.

Następnym punktem odczytu będą warunki i okoliczności, wśród jakich dojrzała decyzja Marszałka, szczegółowe wyszczególnienie trudności, wynikających z jednoczesnej walki o Łwów. Potem nastąpi analiza planu operacyjnego ofensywy oraz opis przebiegu samego działania wojsk oraz prac kierującego operacjami wojskowemi obościście Naczelnego Wodza.

— Ważne zebranie. Na zasadzie § 16 Statutu Przyjaciół Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie Zarząd T-wa zwołuje na dzień 12 października 1930 r. w gmachu szkoły technicznej na Antokolu przy ulicy Holenderskiej o godz. 12.30 Ważne Zebranie, na które zaprasza rodziców lub opiekunów uczniów tejże szkoły.

— Zarząd związku niższych funkcjonarjusz państwowych Rzeczypospolitej Polskiej okręgu wileńskiego uprzejmie na zaszczyt powiadomić członków, że ogólne zebranie odbędzie się dnia 12 października r. b. o godz. 1 min. 30 przy ul. Zawalnej Nr. 1, z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawa wozdanie delegatów ze zjazdu, 2) sprawozdanie roczne zarządu i wybór nowego zarządu.

— Ze związku rodzin katolickich. W niedzielę dn. 12 b. m. odbędzie się w związku Rodzin Katolickich przy ul. Baksta 2, zebranie towarzyskie połączone z odczytem p. prof. dr. Stefana Glazera p. t. „Eucharystja jako podstawa życia społecznego“.

W części koncertowej łaskawie udział biorą p. Stefania Grabowska — śpiew i p. prof. Piłszko-Ranuszkiewicz fortepian.

Dla dzieci specjalna zabawa. Początek o godz. 4.30. Goście mile widziani. Wejście bezpłatne.

RÓŻNE

— Uroczystość 100-lecia istnienia gminy starobrzędowców. W dniu 14 b. m. gmina starobrzędowców w Wilnie obchodzić będzie setną rocznicę swego istnienia. Dnia następnego 15 b. m. odbędzie się w Wilnie drugi ogólnopolski sobór starobrzędowców.

(dalszy ciąg kroniki na stronie 4-jej)

Ostrzeżenie w sprawie banknotów 5-złotowych. W związku z wycofaniem z obiegu 5-cio złotych banknotów skarbowych, powołano na prowincji niemierni agenci, grasujący zwłaszcza po wsiach, którzy rozsiadają wśród ludności kłamliwe wieści, jakoby te bilety stały się bezwartościowe i wyłudzają je po cenie 4 zł. 50 gr. i taniej za sztukę.

Wobec powyższego Starostwo Grodzkie wyjaśnia, że: a) bilety wycofane z datą 1 maja 1925 roku straciły moc obiegową z dniem 30 czerwca 1929 roku, jednak do dnia 30 czerwca 1931 roku włącznie przyjmowane będą jeszcze jako środek płatniczy, względnie do wymiany przez centralną kasę państwową, kasy skarbowe i wszystkie oddziały Banku Polskiego, b) bilety skarbowe z datą 25 października 1926 roku straciły moc obiegową z dniem 30 czerwca r. b. jednak do dnia 30 czerwca 1932 roku włącznie przyjmowane będą jeszcze jako środek płatniczy, względnie do wymiany przez wyżej wymienione instytucje.

Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie, podaje do wiadomości zainteresowanych firm, że lista Wojewojskich Zakładów Zaopatrzenia Intendencji i Tab. w Łodzi ogłasza przetarg na dzień 23 października 1930 roku na wykonanie około 3.750 łóżek żelaznych typu wojskowego z wkładami z desek. Blizszych informacji udziela Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie, Trocka 3.

Z posiedzeń naukowych. Dnia 30 września odbyło się wspólne posiedzenie naukowe Wydziału III Tow. Przyj. Nauk oraz Wil. Oddz. Pol. Tow. Hist., na którym prof. Oko Jan wygłosił odczyt p. t. „Pawel Deusterwalt, nieznan humanista XV wieku”. Prelegent omówił rękopis z XV w., znajdujący się w bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk zawierający dzieła Cicerona, Wergilijusza i Owidjusza. Autorem jego jest Pawel Deusterwalt, pochodzenia niemieckiego, humanista wybitny. Ur. w Dobromiesku (Gudstadt) w Warmii, studia uniwersyteckie odbył w Lipsku w latach 1486 — 1494, które ukończył z stopniem magistra nauk wyzwolonych, w r. 1494 został kanclerzem biskupa warmińskiego Łukasza Watzelrode, wuja Kopernika. Z pamiętnika biskupa wynika, że Deusterwalt był wernym sługą Jagiellonów i że podobnie, jak jego biskup, nienawidził krzyżaków, zarzucając im nienasycenie niemiernych chciwością, chęcią i przewrotności i nieprzebranie w środkach dla osiągnięcia celów, niezgodnych z hasłami przez nich głosiłymi. W Wilnie bawił Deusterwalt dwukrotnie u króla Aleksandra, który wezwał do siebie biskupa Łukasza w sprawach ziem pruskich, tudzież w „ważnych sprawach prywatnych i publicznych”. Odnosiły się one niewątpliwie do kwestii dynastycznej. Prelegent omówił działalność naukową i polityczną Deusterwalta, podnosząc m. in., że rękopis jego z r. 1488 z dziełami klasycznych łacińskich ma dla nauki niepoślednie znaczenie. Rzuca on także pewne światło na ruch umysłowy w Warmii.

Po odczycie odbyła się dyskusja, w której zabierali głos: rektor Parczewski, prof. Modelski i inni.

Uwagde powracających z Krynicy. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, że celem umiłowienia powrotu kuracjom z Krynicy do Warszawy w czasie od 1-X do 2-XI r. b. kurs wagonu sypialnego Warszawa—Kra-ków, kursującego w pociągach Nr. 5—6 przedłuża się do Krynicy w pociągach Nr. 409 — 615—615 i z powrotem w pociągach Nr. 616 — 616 — 410 — trzy razy w tygodniu. Odjazd z Warszawy we wtorek, czwartki i soboty, zaś z Krynicy we środy, piątki i niedziele.

„Wilno i Ziemia Wileńska”. Wyszli z druku pierwszy tom zakrojonego na wielką skalę wydawnictwa „Wilno i Ziemia Wileńska” staraniem i nakładem Wojewódzkiego Komitetu Regionalnego.

Dzielo to jest zarysem monograficznym wywołanej Ziemi Wileńskiej prora szeregu wybitnych autorów z różnych dziedzin. Opisuje przeszłość Wilna i Wileńszczyzny, wypadki z przed lat dziesięciu oraz rozwój Wileńszczyzny w ciągu ostatnich 10 lat. Książka ozdobiona jest licznymi ilustracjami.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś po raz 17-ty ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem głośna sztuka wojenna Szerriff'a „Kres wędrowki”, będąca żywym odzwierciedleniem nastrojów i przeżyć w czasie wielkiej wojny światowej.

Efektowne sceny ataku na pozycje angielskie otwierają całą grę wojenną. Na czele świetnie zgranego zespołu występują: R. Wasilewski, K. Wyrwicz-Wichrowski i M. Wyrzykowski.

„Młody las”. Celem upamiętnienia 25-lecia walki o szkołę polską, dyrekcja teatrów wystawia interesującą sztukę J. A. Hertz'a „Młody las”, która daje wierny obraz szkoły rosyjskiej w b. Kongresówce.

Sztuka ta, w której zatrudniony został cały prawie zespół artystyczny z dyr. Zelterowiczem na czele, ukazuje się w opracowaniu reżyserkiem K. Wyrwicz-Wichrowskiej i w nowych dekoracjach J. Hawrylkiewicza.

Teatr Miejski w „Lutni”. Dziś, w dalszym ciągu komedia angielska Erwina „Pierwsza pani Frazerowa”, która zyskała na naszej scenie ogólne uznanie publiczności i prasy.

Wykonanie tej sztuki stoi na wysokim poziomie artystycznym. Obsadę tworzą wybitniejsi sily zespołu: Makarczyk-Wasilewski, Niwińska, Eichlerówna, Kamińska oraz Kubiński, Łaciński, Milecki i dyr. Zelterowicz, który sztukę tę z całą pieczołowitością wyreżyserował.

Nowe pomysłowe dekoracje według projektów J. Hawrylkiewicza.

Jutrzejšie przedstawienia popołudniowe. Jutro, w niedzielę w teatrach miejskich odbędą się przedstawienia popołudniowe. W Teatrze na Pohulance, wobec nadzwyczajnego powodzenia ukazuje się po cenach zwykłych „Kres wędrowki” Szerriff'a (bilety niższe wazne), w Teatrze „Lutnia” po cenach znizonych arcydzieło polskiej literatury dramatycznej „Pan Jowialski” A. Fredry.

Przedstawienia popularne. W poniedziałek nadchodzący o godz. 8 wiecz. w obu teatrach miejskich zorganizowane zostały widowiska popularne po cenach najniższych od 30 gr. Przedstawienia te przeznaczone zostały dla młodzieży i najszerszych warstw społeczeństwa.

W teatrze na Pohulance wystawiona zostanie po raz ostatni w sezonie wyborna komedia J. Blizńskiego „Rozbitki”, w teatrze zaś „Lutnia” w dniu tym ukazuje się pełna pogodnego humoru, aktualna komedia J. Rączkowskiego „Nad polskim morzem”. Bilety w kasie zamawiać codziennie od 11 do 9 wiecz. bez przerwy.

Poranek „Lutni”. Program jutrzejszego poranka wokalnego w sali teatralnej „Lutnia” składać się będzie wyłącznie z polskich pieśni ludowych w opracowaniu Nskowskiego, Kazury, Czerniawskiego, Dziewulskiego i innych. Udział w poranku biorą: chórz mieszany T-wa „Lutnia” pod dyrekcją J. Leśniewskiego oraz znana śpiewaczka Z. Plejewska-Monkiewiczowa. Przy fortepianie J. Kropiwnicki.

Słowo wstępne wygłosi prof. M. Józefowicz. Ceny biletów od 50 gr. Początek o godz. 1 min. 30 po pol.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljos — Lokomotywa. Hollywood — Pieśniarz gór. Swiatowid — Kean. Stylowe — Ludzie bez praw. Wanda — Uroda życia. Kino Miejskie — Krzyk życia.

WYPADKI I KRADZIEŻE

Ucieki żołnierza litewskiego. Na odcinku Kalety przemasz na naszą stronę żołnierz litewski Wójcikajtis.

Wierci on, że jest zbiegiem politycznym, gdyż uchodził przed aresztowaniem za należenie do listu antyrządowego.

Wypadek samochodowy. W dniu 9 b. m. bliotnikiem przejeżdżającej taksówki Nr. 14644 został potrącony przy ul. Smiętego Pawłowskiego Michał, Obowozwa 64, który doznał lekkich obrażeń ciała.

Kradzieże. Anna Marczuk, zam. w Kraśnem nad Uszą, 3 Maja Nr. 51 w czasie swego pobytu w Wilnie zostawiła na orzechowaniu w piwni Sierki, Zawalona 19 damskie futro wartości 400 zł. które następnie skradziono, ustalono, że kradzieży dokonała znana złodziejka Downar Stefania, Kalwaryjska 107, i po dokonaniu kradzieży zbiegła.

Rozszwach Izakaowi, Biskupia 12 skradziono z garażu przy ul. Biskupiej Nr. 6 6-tych części samochodowych wartości 300 zł. Kradzieży dokonał Tankielon Antoni, Połocki 20 i Lelis Józef, Gaona 7, których zatrzymano.

Piotrowiczowej Julii, Rozbrat 8 skradziono na damski kouszek i dywan, sprawca Romanowski Władysław, bez stałego miejsca zamieszkania, który pracował u meldującej jako malarz, został zatrzymany.

Kącik Grafologiczny

Kącik grafologiczny, poświęcony tym wszystkim czytelnikom, którzy się grafologią interesują i chcieliby otrzymać ekspery-fizę charakteru swego bądź zainteresowanej osoby, zawiadamia iż listy z próbkami pisma należy przysyłać do Redakcji „Słowa” dla grafologa, załączając znaczek 1 zł. na odpowiedź...

„Nenufar”. Bardzo dziękuję za uznanie. List sprawił mi prawdziwą przyjemność, a oto żądana eksperyza: Lamlwość charakteru, brak odwagi przy stapaniu na ścieżkach życia.

Uspokobienie—refleksywne. Dużo serca—marzytelstwo. Trochę uporu —umysł ruchliwy, dużo odczucia. Poza to zamilowanie spokoju i wytrwałość w pracy.

Anita X. Miła Panno Anito— grafologia nie ma nic wspólnego z gwiazdźiarstwem ni wróżbą.

Ja sam nie podobny jestem do tradycyjnego astrologa i nie przypominam ani trochę jakiejś strygi czy czarownicy z Łysej Góry. O ile zaś Panią interesuje eksperyza grafologiczna — służę uprzejmie.

W serduksiu przymat, przez który świat się lepszym wydaje. Nie należy patrzeć sercem — lecz oczami.

Przytem dużo trzeźwego sądu o ludziach i zmysł praktyczny energia — pracowitość. Niekiedy przejawy oschłości pewnej, którą może Pani zjednać — niechętnych.

Dobre mniemanie o sobie — oby nie za dobre. Proszę opanowywać się i nie zdradzać się zbyt hołobnie obcy z swych zamiarów. Trochę nawet czasami lekkomyślność i „Kiki” trochę mało tekstu ale co zaobserwowałem to piszę:

Nerwowość—troche przeważliwienia, brak skondensowania się dążeń celów i przedsię-wzięć życiowych.

Bezprzechnie inteligencja — ale są jakieś niedociągnięcia — dla mnie mało zrozumiałe (znów brak tekstu). Serce dobre, ale przy-tłumione czasami niewyrobieniem życiowym.

Wilkolaki-Pantofel. Odpisuję bezpośrednio po otrzymaniu list.

Drogi Panie — bardzo mi przykro. Nie jestem tym za kogo mnie Pan ma. Ani Witold ani H.

Nazywam się inaczej i jestem kim innym. Ponieważ jednak przed Panem jednym chce zdemaskować swe incognito i chciałbym bardzo Pana poznać, proszę łaskawie po-fatygować się do Redakcji w poniedziałek o 11-ej przed poł. i zażądać widzenia się z grafologiem.

S. S. z W. Dużo kobiecości — niewyrobienie życiowe. Domatorstwo. Zamilowanie ładn, pracowitość. Serdeczność. Uspokobienie wesołe pogodne. Jako jedyną wadę, ale dość poważną, należy składować, zbyt płytkie pojmanie życia powierzchowność niektórych uczuć no i jako się rzekło — mało wyrobienia umysłu, który wycełowywać należy. Poza to młocik zrobił na grafologu dobre wrażenie, a treść naszego mi zawsze miłe i tak żywe sielanki Virgila czy obrazki Vateau.

RADJO WILEŃSKIE

SOBOTA, 11 października 1930 r.

11.58: Sygnal czasu.

12.05 — 13.10: Transmisja z Uniwersy-tetu z auli kolumnowej Stefana Batorego. Inauguracja roku akademickiego. Przemówienie ustępującego rektora ks. C. Falkow skiego, zanie władzy zostającej rektorowi i wykład inauguracyjny nowoobranego rektora prof. Aleksandra Januszkiewicza.

13.10: Kom. meteor.

15.50 — 16.10: Tr. z Warsz. „Kapita-lizacja w Polsce” — odczyt.

16.10 — 16.15: Program dzienny.

16.15 — 17.15: Muzyka z płyt gramof.

17.15 — 17.40: Odczyt z Krakowa.

17.45 — 18.45: Tr. z Warsz. Audycja dla dzieci i koncert.

18.45 — 19.10: Program na tydzień nastę-pny.

19.10 — 19.25: Kom. meteor. cm fwshrd

19.10 — 19.25: Muzyka z płyt.

19.25 — 19.35: Kom. Wil. Tow. Org. i Kół. Roln.

19.35 — 19.50: Tr. z Warsz. Pras.1 dzien. radj.

20.00 — 20.15: Tr. z Warsz. Feljton.

20.15 — 20.30: „W świetle rampy” — nowości teatralne — omówi Tadeusz Ło-palewski.

20.30 — 24.00: Tr. z Warsz. Koncert (muzyka lekka) i muzyka taneczna.

Podobno, to świetny interes i ma przyszłość ogromną? — zauważył odniechcienia.

Młody człowiek nie odpowiedział na pytanie.

Pan wybaczy, ale przyjechałem tylko co z bardzo dalekich stron. Muszę... koniecznie... zobaczyć jaknajprędzej prełusa zarządu. Czy może mi pan wytłumaczyć, w jaki sposób mógłbym się dostać do tego pana?

To bardzo łatwe: proszę napisać do niego z prośbą o przyjęcie na chwilę rozmowy.

Nie, muszę go widzieć dzisiaj, w tej chwili, — denerwował się przy-jedny.

Do stu diabłów! to niedobrze pan trafił; zebranie ogólne jest w pełnym toku!

Ja wiem. Tembardziej nie można tracić ani chwili!

Zaciekawiony dziennikarz podwo-il uprzejmości:

Czyż to, co pan ma do zako-munikowania, może wpłynąć na dalszy tok zebrania?

Młodzieniec wahał się, na twarzy jego malował się niepokój:

Wszystko, co mogę panu po-wiedzieć, — odrzekł — to, to, że zaraz po przyjeździe, przybyłem tutaj, aby poinformować prezesa zarządu. Z afiszów na drzwiach dowiedziałem się że ma się tutaj odbyć zebranie. Spóź-niłem się niestety — zebranie się już zaczęło, ale ja muszę rozmówić się z prezesem. Chodzi o... (to żentował się, że o mało co nie powiedział za du-żo) dodał błagalnie: proszę niech pan pomóże mi zobaczyć się z nim. Wszyscy akcjonariusze i pan będzie-cie mi wdzięczni!

Wdzięczność ogółu mało wzru-szyła Pinchełocha, ale wiedział on dobrze, jakie walory mogła mieć wdzię-cność poszczególnych jednostek, pod postacją złotych monet.

KĄCIK GRAFOLICZNY

Kącik grafologiczny, poświęcony tym wszystkim czytelnikom, którzy się grafologią interesują i chcieliby otrzymać ekspery-fizę charakteru swego bądź zainteresowanej osoby, zawiadamia iż listy z próbkami pisma należy przysyłać do Redakcji „Słowa” dla grafologa, załączając znaczek 1 zł. na odpowiedź...

„Nenufar”. Bardzo dziękuję za uznanie. List sprawił mi prawdziwą przyjemność, a oto żądana eksperyza: Lamlwość charakteru, brak odwagi przy stapaniu na ścieżkach życia.

Uspokobienie—refleksywne. Dużo serca—marzytelstwo. Trochę uporu —umysł ruchliwy, dużo odczucia. Poza to zamilowanie spokoju i wytrwałość w pracy.

Anita X. Miła Panno Anito— grafologia nie ma nic wspólnego z gwiazdźiarstwem ni wróżbą.

Ja sam nie podobny jestem do tradycyjnego astrologa i nie przypominam ani trochę jakiejś strygi czy czarownicy z Łysej Góry. O ile zaś Panią interesuje eksperyza grafologiczna — służę uprzejmie.

W serduksiu przymat, przez który świat się lepszym wydaje. Nie należy patrzeć sercem — lecz oczami.

Przytem dużo trzeźwego sądu o ludziach i zmysł praktyczny energia — pracowitość. Niekiedy przejawy oschłości pewnej, którą może Pani zjednać — niechętnych.

Dobre mniemanie o sobie — oby nie za dobre. Proszę opanowywać się i nie zdradzać się zbyt hołobnie obcy z swych zamiarów. Trochę nawet czasami lekkomyślność i „Kiki” trochę mało tekstu ale co zaobserwowałem to piszę:

Nerwowość—troche przeważliwienia, brak skondensowania się dążeń celów i przedsię-wzięć życiowych.

Bezprzechnie inteligencja — ale są jakieś niedociągnięcia — dla mnie mało zrozumiałe (znów brak tekstu). Serce dobre, ale przy-tłumione czasami niewyrobieniem życiowym.

Wilkolaki-Pantofel. Odpisuję bezpośrednio po otrzymaniu list.

Drogi Panie — bardzo mi przykro. Nie jestem tym za kogo mnie Pan ma. Ani Witold ani H.

Nazywam się inaczej i jestem kim innym. Ponieważ jednak przed Panem jednym chce zdemaskować swe incognito i chciałbym bardzo Pana poznać, proszę łaskawie po-fatygować się do Redakcji w poniedziałek o 11-ej przed poł. i zażądać widzenia się z grafologiem.

S. S. z W. Dużo kobiecości — niewyrobienie życiowe. Domatorstwo. Zamilowanie ładn, pracowitość. Serdeczność. Uspokobienie wesołe pogodne. Jako jedyną wadę, ale dość poważną, należy składować, zbyt płytkie pojmanie życia powierzchowność niektórych uczuć no i jako się rzekło — mało wyrobienia umysłu, który wycełowywać należy. Poza to młocik zrobił na grafologu dobre wrażenie, a treść naszego mi zawsze miłe i tak żywe sielanki Virgila czy obrazki Vateau.

RADJO WILEŃSKIE

SOBOTA, 11 października 1930 r.

11.58: Sygnal czasu.

12.05 — 13.10: Transmisja z Uniwersy-tetu z auli kolumnowej Stefana Batorego. Inauguracja roku akademickiego. Przemówienie ustępującego rektora ks. C. Falkow skiego, zanie władzy zostającej rektorowi i wykład inauguracyjny nowoobranego rektora prof. Aleksandra Januszkiewicza.

13.10: Kom. meteor.

15.50 — 16.10: Tr. z Warsz. „Kapita-lizacja w Polsce” — odczyt.

16.10 — 16.15: Program dzienny.

16.15 — 17.15: Muzyka z płyt gramof.

17.15 — 17.40: Odczyt z Krakowa.

17.45 — 18.45: Tr. z Warsz. Audycja dla dzieci i koncert.

18.45 — 19.10: Program na tydzień nastę-pny.

19.10 — 19.25: Kom. meteor. cm fwshrd

19.10 — 19.25: Muzyka z płyt.

19.25 — 19.35: Kom. Wil. Tow. Org. i Kół. Roln.

19.35 — 19.50: Tr. z Warsz. Pras.1 dzien. radj.

20.00 — 20.15: Tr. z Warsz. Feljton.

20.15 — 20.30: „W świetle rampy” — nowości teatralne — omówi Tadeusz Ło-palewski.

20.30 — 24.00: Tr. z Warsz. Koncert (muzyka lekka) i muzyka taneczna.

Podobno, to świetny interes i ma przyszłość ogromną? — zauważył odniechcienia.

Młody człowiek nie odpowiedział na pytanie.

Pan wybaczy, ale przyjechałem tylko co z bardzo dalekich stron. Muszę... koniecznie... zobaczyć jaknajprędzej prełusa zarządu. Czy może mi pan wytłumaczyć, w jaki sposób mógłbym się dostać do tego pana?

To bardzo łatwe: proszę napisać do niego z prośbą o przyjęcie na chwilę rozmowy.

Nie, muszę go widzieć dzisiaj, w tej chwili, — denerwował się przy-jedny.

Do stu diabłów! to niedobrze pan trafił; zebranie ogólne jest w pełnym toku!

Ja wiem. Tembardziej nie można tracić ani chwili!

Zaciekawiony dziennikarz podwo-il uprzejmości:

Czyż to, co pan ma do zako-munikowania, może wpłynąć na dalszy tok zebrania?

Młodzieniec wahał się, na twarzy jego malował się niepokój:

Wszystko, co mogę panu po-wiedzieć, — odrzekł — to, to, że zaraz po przyjeździe, przybyłem tutaj, aby poinformować prezesa zarządu. Z afiszów na drzwiach dowiedziałem się że ma się tutaj odbyć zebranie. Spóź-niłem się niestety — zebranie się już zaczęło, ale ja muszę rozmówić się z prezesem. Chodzi o... (to żentował się, że o mało co nie powiedział za du-żo) dodał błagalnie: proszę niech pan pomóże mi zobaczyć się z nim. Wszyscy akcjonariusze i pan będzie-cie mi wdzięczni!

Wdzięczność ogółu mało wzru-szyła Pinchełocha, ale wiedział on dobrze, jakie walory mogła mieć wdzię-cność poszczególnych jednostek, pod postacją złotych monet.

KINO MIEJSKIE

SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 3.

Dźwiękowy Kino-Teatr „HELIOS”

Dziś początek o g. 2-ej ost. seans 10.30 OTWARCIE SEZONU! Triumfalny Przełój Dźwiękowy!

Dźwiękowe Kino „HOLLYWOOD” Mickiewiczza 22.

Z SĄDÓW

NIESUMIENNY PLENIPOTENT HR. CZAPSKI.

Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznawał w przedmiagu dwóch dni sprawę b plenipotenta Franciszka i s p Janiny hr. Czapskich Stanisława Daukszy oskarżonego o szereg nadużyć.

Akt oskarżenia zrzucił oskarżonemu: przywłaszczenie na szkodę swego mocodawcy hr. Franciszka Czapskiego sumy 53 tys. złotych, przywłaszczenie na szkodę hr. Fr. Czapskiego i spadkobierców s. p. hr. Janiny Czapskiej (oskarżony był kuratorem masy spadkowej) sumy 165 dolarów, oraz pre-kroczenie pełnomocnictw polegających na ob-ciążeniu maj. Naruciewiczę długiem w wy-sokości 3.035 dolarów, przyczem sporządzo-ny był zapis hipoteczny na fikcyjny dług.

Poszkodowany przez swego pełnomocni-ka mecenas Kiersnowskiego wystąpił z po-wództwem cywilnym na sumę 14.000 zł. przyczem w toku rozprawy pretensje te zo-stały zredukowane do 6 tysięcy złotych.

Sąd po gruntownym zbadaniu stanu-ksiąg (do sprawy zawezwani byli biegli bu-chalterzy) wyłożył wyrok skazujący Dauk-szę za przywłaszczenie 165 dolarów na moc wzięcia, zmniejszając tę karę na mocy amnestji do 6 miesięcy.

Zarówno oskarżony jak prokurator i po-wódz cywilny zapowiedzieli złożenie skargi apelacyjnej.

Obronę oskarżonego wnosil mec. Kul-kowski.

ZABOJCA ZYSKINDA SKAZANY NA BEZ-TERMINOWE CIĘŻKIE WIĘZIENIE.

Wszyscy pamiętamy opis napadu rabun kowego dokonanego w pobliżu Oszmiany na przejeżdżających kupców: ojca i dwóch synów Zyskindów.

Bandyci stererzywiali jadących i przy-stąpili do przeszukiwania kieszeni. Jeden z młodych Zyskindów 28-letni Sa-muel usiłował wyrwać się i wówczas padł ugodzony kulą.

Widok ten podziałał tak silnie na pozost-ających dwóch, że nie licząc się z niebezpie-czeństwem, rzucili się na bandytów.

Atak był niespodziewany i jak zawsze bywa w takim wypadku odniósł pożądany skutek. Jeden z bandytów, Piotr S adowski, został przytrzymany przez Zyskindów.

Sprawa ta znalazła się na wokedzie Sa-du Okręgowego, bawiącego na sesji wyjazd-owej w Oszmianie i zakończyła się skaza-niem Sadowskiego na bezterminowe ciężkie więzienie.

Mieszkanie 5 pokojowe z wygodami do wynajęcia przy ul. Zyguntowskiej 6 wjm. Informacje tamże w biurze Zarząd-Intersów hr. Tyszkiewicza od godz. 9—12 i od 3—6 wiecz. —1

Poszukuję 2 pokoi z kuch-nią na Zwierzyn-ku, Zarzecz u bądź w mieście. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do Redakcji sub. „Mieszkanie”.

Poszukiwani są ENERGI-CZNI PANOWIE do lekkiej akwizycji, płacimy najwyższą prowizję. Solidnych i budzących zaufanie pracowników za-liczujemy. Zgłaszać od 9—1. Mi-ckiewiczza 22 m. 8 (III brama). —2

Od dn 11 do 14 października 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:

„KRZYK ŻYCIA”

Potęny dramat z zakulis życia współczesnego, malujący tragiczne przeżycia kompozytora. Aktów 9. W rolach gł.: Marion Nixon, Jean Herhold i George Lewis. Nad program: „PSÓW TRZYMAĆ NIE WOLNO” Komedja w 2 aktach. Orkiestra jazz-band. Powiększony zespół orkiestry. Kasa czynna od g. 3 m. 30. początek seansów od g. 4-ej. Następny program: „Pożar świata”.

LOKOMOTYWA

Potęny dramat. Arcydzieło gry i techniki. W roli gl. LON CHANEY który udział w tym filmie przy-płacił życiem. Rewelacyjne Dodatki Dźwiękowe. Dla młodzieży dozwolone. Ceny znizone od godz. 2-ej do 5-ej po poł.

PIEŚNIARZ GÓR

(Pieśń Opryszka). Arcydzieło ze śpiewem z udziałem najgłośn. śpiewaka opery Me-tropolitain w New-Yorku LAW TIBBET. Cały film w naturalnych kolorach. Rewel. Dodatki Dźwiękowe. Nie zwa-żając na wielkie koszty, ceny miejsc normalne. BALKON 80 gr., PARTER 1 zł. Początek o godz. 4-ej, ostatni s. 10.30